

MOJE *duu* MIASTO

www.mojemiasto.slupsk.pl

Nr 3 (294) 26 marca 2016

ISSN 2450-6087

Następne wydanie MM w dniu 30 kwietnia 2016

Motto

O epoce więcej mówią
słowa, których się nie
używa, niż te, których się
nadużywa.
(Stanisław Jerzy Lec)

NAJTAŃSZA SIEĆ TAXI W SŁUPSKU

TAXI 191-91

RADIO MPT

tel. 191-91, 502-532-532, 59 8-111-111
nowe, lepsze stawki za km - 3zł **2,5zł**

Dotychczasowe karty rabatowe tracą ważność

Pik Rychter



Str. 6

Zając



Str. 13

Dni, których nie znamy str. 4

REKLAMA

CZAS NA WYMIANĘ OPON

- opony nowe
- opony używane z gwarancją
- prostowanie felg



Brzozowski

Słupsk ul. Wita Stwosza 13, tel. 59 841 41 29

TANIE-BŁACHY.PL



PUNKT SPRZEDAŻY

SŁUPSK
UL. POZNAŃSKA 79

512 111 481
slupsk@tanie-blachy.pl

**BLACHY
TRAPEZOWE**

blacha w grubości 0,40 mm
dostępna do potwierdzenia

od **13⁹⁹** m²
całkowity brutto

ZAPRASZAMY

OKTAN

**OKRĘGOWA STACJA
KONTROLI POJAZDÓW**

w Słupsku, ul. Portowa 10, tel. 59 811 48 73

ALKO

rolety
okienne

Słupsk, ul. Tuwima 23, tel. 59 84 20 600, biuro@alko.com.pl

Wróżenie z fusów

Trudno jest wróżyć z fusów, ale spróbujmy.

Rosjanie wycofują swoje wojska z Syrii. Putin stwierdził, że założony cel wojskowy i polityczny został spełniony. Czyli jest to prawdopodobnie początek podziału sfer wpływów pomiędzy Stany Zjednoczone a Rosję. Iran powraca do USA, a bratnia Ukraina do Wielkiego Brata.

Pewnie amerykańscy demokraci, przed wyborami skorzystali z „podpowiedzi” Donalda Trumpa i zanim on to zrobił jako prezydent, ubiegają go, bo naród amerykański sobie tego nie życzy aby walczyć z Rosjanami, na co wskazują dobre sondáže tego republikańskiego kandydata, który puszcza oko do Putina.

Nasi znakomici żurnaliści już na swój sposób podsumowali dorobek Rosjan w Syrii. Otóż według nich- lotnicze bomby rosyjskie zabijały tylko cywilów, a państw NATO cele wojskowe i islamistów z ISIS. Wszystko mamy policzone i zinwentaryzowane. W końcu to my jesteśmy najlepsi z matematyki- Enigma nie kłamie. Biedaki zapomnieli, że wojna w Syrii trwa już pięć lat i zaczęła się od wprowadzania tam przez Amerykanów „zbawiennej” demokracji.

Europa mięknie, bo emigranci wygnani z Syrii przez Rosjan przekonali naiwnych europejskich polityków, że te swoje sankcje mogą sobie włożyć wiadomo gdzie. Rosjanie w prosty sposób wpuścili isla-

mistów na stary kontynent i to wystarczyło na europejskich tuzów polityki. Zaczyna się sypać europejska solidarność, a każdy kraj zaczyna sobie rzepkę skrobać.

Z obliczeń wynika, że Europa o wiele więcej zapłaci Turcji za przyjęcie na swoje terytorium uciekinierów z Syrii niż per saldo straci Rosja.

Żle to wróży Ukrainie, która zostanie pewnie oddana Rosji na pożarcie, a ci zaprowadzą tam swoje porządki i żadne zakłęcia „wielkich” Tuszków, Komorowskich i Kaczyńskich nie pomogą. Oto obraz naszej suwerenności, czyli załatwiania spraw we własnym kraju przez nasze polityczne mózgi- czyli elity.

W kasie europejskiej pojawiają się puste szuflady bo forsą pójdzie do Turcji. Trzeba będzie gdzieś przyciąć wydatki. Pol-

ska polityka antydemokratyczna spada UE, jakby z nieba i na życzenie. Zaczęła Komisja Wenecka, resztę dolożą ciała statutowe Unii Europejskiej i jej komisje. Przyznane niedawno rekordowe sumy na inwestycje w Polsce pójdą się... bujać- delikatnie to ujmując.

W międzyczasie nic nierozumiejący polski rząd, zgodził się na „wypinkowanie” Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii. Który to już raz Anglia robi Polskę w bambuko. A my jak zakochani wariaci pchamy im się do nieprawego łóża. Jałta i Poczdam wiecznie żywe. Zero wyciągania wniosków. Przed i po szkodzie tacy sami lub bardziej, bo po wielu szkołach.

Myślę, że za około pół roku w Polsce zaczną się schody. Będziemy odczuwać pierwsze kłopoty finansowe. Spadną

drastycznie inwestycje, ze względu na brak środków europejskich. Część pracujących na wyspach Polaków zostanie zmuszonych do powrotu do kraju, gdzie konkurować będą o miejsca pracy z zademowionymi u nas Ukraińcami.

NATO nie bardzo będzie chciało drażnić Rosję. Może nawet zniknie Baza Antyrakietowa, pomimo, że polski rząd wielu partii- tej poprzedniej i tej aktualnej, na ołtarzu ofiarnym składa daninę z obywateli Słupska i Ziemi Słupskiej, nowemu bożkowi. Zniknięcie Bazy Antyrakietowej będzie bodaj jedynym pozytywnym efektem wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Syrii.

Jest jeszcze inna szansa, że nie będzie źle. Ta szansa to, wysokie morale naszego wojska za sprawą ureligijnienia



kadr oficerskich i żołnierskich w Wojsku Polskim. Spowoduje ono, że nie straszny nam będzie żaden wróg. Wprawdzie będziemy niestety musieli pokochać- za przykładem naszych sojuszników, Rosję, ale za to na podporządku są przecież Chiny.

Tylko gdzie my ich wszystkich pochowamy, jakby co?

Andrzej Obecny
obecny@poczta.onet.pl

Homo sacra homini

Jest Niedziela Palmowa 2016 roku. Zasiadam do napisania felietonu. Nie mam sprecyzowanego jeszcze tematu ani problematyki. Wszystko będzie powstawać w trakcie samego pisania. Co z niego wyniknie... samą mnie to ciekawi i intryguje.

Ostatnimi czasy jestem na etapie nauki sentencji w języku łacińskim. Muszę przyznać, że chociaż wszystkie powstały w czasach bardzo odległych, bo w starożytności, to nie utraciły na swym znaczeniu i w czasach współczesnych. Dowodzi to stwierdzenia, iż natura ludzka nie poddaje się zmianom, a upływający czas wcale nie wpływa na zmiany. Łacińskie sentencje jakże niezwykle trafnie oddają całą istotę ludzkiego działania, myślenia i spostrze-

gania otaczającej człowieka rzeczywistości, w której przyszło mu istnieć. Czy to przed wiekami, czy też współcześnie. Wszystko to obrazuje naszą ludzką niezmienną naturę bytu. I z tej przyczyny winniśmy wyciągać wnioski, by nie popełniać błędów przeszłości. Lecz czy to robimy? Zostawiam te pytanie po indywidualny osąd dla każdego z nas.

Zatem powracam do łacińskich sentencji, które muszę znać na pamięć, by uzyskać zaliczenie z tego przedmiotu. Kilka z nich tu przytoczę i spróbuję we właściwy sobie sposób zaprezentować refleksyjnie sens napisanych w odległej mi przecież starożytności słowa. Słowa jakże i aktualne współcześnie.

Hominem te memento. Tłumaczyć to na język polski znaczy to „pamiętaj, że jesteś (tylko) człowiekiem”. W jaki sposób osobiście rozumiem słowa owej sentencji. W moim rozumieniu zawsze i wszędzie, niezależnie od okoliczności w jakich się znajdujemy, musimy zawsze pamiętać, że zawsze jesteśmy tylko ludźmi. I to od nas samych zależy, czy będziemy ludźmi dobrymi i szlachetnymi czy staniemy po przeciwnej stronie etycznej hierarchii wartości. Człowiek nie winien wywyższać się ponad tym kim jest, nie powinien stawiać siebie wyżej od Absolutu, bo to prowadzi zawsze do upadku jednostki ludzkiej. Człowiek nie jest Bogiem. Jest tylko człowiekiem, czy aż tylko nim. Bo człowiek to brzmi dumnie. I z własnego człowieczeństwa i stosunku

do innych szkicujemy portret siebie, własny wizerunek, który zapisze się w pamięci innych. O tym winniśmy zawsze pamiętać. Hominem te memento...

Carum est, quod rarum est. W przetłumaczeniu znaczy to iż „cenne jest to, co rzadkie”. Co dla mnie jest cenne? Co dla każdego z was jest cenne? Na te drugie pytanie każdy sam musi sobie udzielić odpowiedzi. Dla mnie cenne jest zdrowie, bo będąc osobą znacznie niepełnosprawną fizycznie odczuwam skutki braku fizycznej samodzielności, a co za tym idzie indywidualną niezależność w sferze fizycznego funkcjonowania. Cenne dla mnie jest to, co wiąże się z szeroko pojętą sferą uczuć i duchowości. Chociaż otacza mnie wiele osób fizycznie, to duchowo i uczuciowo jestem singlem.

Więc carum est, quod rarum est.

Vive memot, quam sis aevi brevis. Tłumacząc tę sentencję znaczy ona to, iż „żyj świadom, jak krótkie jest twoje życie”. Jakże te słowa dobitnie ukazują nam to, iż nasze ziemskie istnienie nie jest wcale długie i dane na zawsze. Iż nie jest wieczne. Słowa tej sentencji ukazują nam kruchość naszego istnienia tu na ziemi. I jego niedługie trwanie. W ostatecznym rozrachunku i tak fizycznie umrzemy. Słowa te uzmysławiają nam to, iż nie jesteśmy wcale nieśmiertelni i wieczni. Krótkie jest nasze fizyczne życie. Jest ledwie mgnieniem, sekundą w kontekście miliardowego trwania wszechświata, który jest w części tylko nam znany i poznany. A zatem, vive memot, quam sis aevi brevis.



Homo sacra res homini. Tłumacząc te łacińskie słowa znaczy to, iż „człowiek jest rzeczą świętą dla człowieka”. W kontekście zbliżających się Świąt Wielkanocnych niech te słowa będą mottem i myślą przewodnią przy wielkanocnym stole.

Radosnych, spokojnych i zdrowych Świąt Wielkiej Nocy wszystkim i każdemu z osobna życzę.

Agnieszka Dul

„Lepsze jutro było wczoraj”

Miało być 500 złotych na każde dziecko i nie będzie. Będzie od drugiego i to nie w każdym przypadku. Łącznie z programu wykluczono 3 mln dzieci i 1 mln 800 tys. rodzin. Z programu wykluczono samotnie wychowujących dzieci, dzieci przebywające w instytucjonalnej pieczy zastępczej i dzieci z lekkim stopniem niepełnosprawności między 16 a 18 rokiem życia.

Wykluczono wszystkie pierwsze dzieci w rodzinach z dochodem wyższym niż 800 zł na jedną osobę.

Miało być bezpiecznie. Okazało się, że „dobra zmiana” nie potrafi zmienić opony w samochodzie prezydenta. Cały czas nie mamy Komendanta Głównego Policji. Nakłamano o rzekomych podsłuchach dziennikarzy za poprzednich rządów. Zorganizowano konferencję

prasową, na której wyrażano zdziwienie, że poprzedni komendant miał biuro uniemożliwiające nagranie jego rozmów. I oczywiście wszystko co się dało i nie dało zwalono na Platformę.

Miały być darmowe leki dla seniorów, którzy ukończyli 75 lat. Będą, ale tylko niektóre. Średnio nieco ponad 3 złote miesięcznie, na witaminę C pewnie starczy...

Miały być rządy prawa. Rozpoczęli od ulaskawienia partyjnych kolegów. Jakby tego było mało to najważniejsze osoby w państwie łamią konstytucję. Sądy sądami, a sprawiedliwość musi być po stronie PiS...

Miały być media narodowe, a są PiS-owskie. O obiektywizmie telewizji pod kierownictwem Jacka Kurskiego nie będę pisał, bo nie ma o czym.

Najważniejsze funkcje w państwie miały pełnić osoby o niepo-

szlakowanej opinii. Na czele Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa stoi prezes, który ma zarzuty prokuratorskie. Wyjaśnianie swoich spraw zapewne tak go pochłania, że wystąpiły po raz pierwszy tak poważne opóźnienia w realizacji dopłat dla rolników.

Zmiana jest dobra wtedy, kiedy jest dobra. Ale to nie ta zmiana...

Zbigniew Konwiński
Poseł na Sejm RP



Wiele pytań... Dlaczego?

Dlaczego tak łatwo nas podzielić? Dlaczego uwielbiamy rzucać w innych kamieniami, kiedy inni też rzucają?

Dlaczego drugi człowiek częściej jest dla nas wrogiem, niż przyjacielem? Dlaczego tak bezkrytycznie przyjmujemy wszystkie sensacyjne doniesienia medialne?

Dlaczego z taką łatwością wydajemy sądy o drugim człowieku?

Dlaczego częściej dążymy do tego, żeby rządzić drugim czło-

wiekiem niż z nim współpracować?

Dlaczego narzekamy, że „życie jest ciężkie”, a sami do tej ciężkości się przyczyniamy? Dlaczego tak ochoczo plotkujemy o drugim człowieku?

Dlaczego z takim uwielbieniem patrzymy na czyjeś nieszczęście? Dlaczego łatwiej jest nam stosować nienawiść do drugiego człowieka, niż mu po prostu pomóc?

Dlaczego „zabijamy” się o pieniądze, nie zważając na relacje

międzyludzkie? Dlaczego w miejscu pracy zamiast tworzyć zespół, wielokrotnie ze sobą toczymy chorą konkurencję?

Dlaczego zmieniamy się pod wpływem stanowisk, pełnionych funkcji, które są tylko zazwyczaj chwilowe? Dlaczego tak uwielbiamy wywyższać się nad drugim człowiekiem? Dlaczego pierwsi „opluwamy” polityków, ale sami nie chcemy brać odpowiedzialności za otaczającą nas rzeczywistość?

Dlaczego uwielbiamy zbierać „papierki” na drugiego człowieka? Dlaczego kochamy pisać donosy?

Dlaczego zamiast się uśmiechać, częściej odwracamy głowy w przeciwną stronę? Dlaczego częściej oceniamy człowieka pod wpływem jego stanu posiadania, niż tego co nam chce przekazać?

Dlaczego zakładamy maski przyjmujemy różnorodne pozy, które całkowicie odbiegają od naszego „Ja”? Dlaczego pod wpływem swoich kompleksów, traktujemy przedmiotowo innych?

Dlaczego tak bardzo odważni jesteśmy w świecie wirtualnym? Dlaczego tak uparci jesteśmy przy swoich poglądach?

No właśnie, dlaczego?

Wiele z powyższych pytań odnosi się do autokreacji. Czy można bez

niej funkcjonować? To chyba niewykonalne- tak twierdzi Bogdan Białek, redaktor naczelny miesięcznika „Charaktery”. Stawia sobie jednak on jeden cel, które opisał w książce „Bliżej ludzi. Rozmowy z mistrzami”: „(...) nie wynosić się ponad innych, ponad nikogo. Nigdy przed nikim nie mieć się za lepszego”.

Jak zachować się, kiedy inni stawiają się wyżej od nas? Niech inspiracją będą słowa, które napisał Lew Tołstoj: „Nie podoba mi się wyniosłość, nie podobają mi się ludzie, którzy stawiają siebie wyżej od innych. Mam ochotę dać im rubla i powiedzieć: jak się dowiesz, ile jesteś wart, to wrócisz i oddasz resztę”.



PS: Pocieszający jest fakt, że świat nie jest czarno-biały. Ma on również wiele dobrych odcieni, do których powinien każdy z nas dążyć.

Maciej Maraszkiewicz
socjolog

Podać pomocną dłoń

Pod koniec lutego burmistrz Jacek Graczyk poinformował uścian, że miasto wybuduje sześć budynków socjalnych przy ul. Darłowskiej i Wiejskiej. Zajmie się tym Usteckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. 79 mieszkań i świetlica terapeutyczna może być do wykorzystania i zamieszkania już za dwa, trzy lata. To dobra wiadomość, tym bardziej, że już w czerwcu zostanie oddany do użytku budynek wcześniej zaplanowany- 10. lokalowy. Cały teren między ulicami będzie zagospodarowany.

Już sam fakt, że miasto wybuduje mieszkania dla osób potrzebujących jest ważny. W tej informacji niezwykle cenne jest zwrócenie uwagi na potrzebę pomocy terapeutycznej dla zasiedlających mieszkania socjalne poprzez budowę świetlicy terapeutycznej. Nie od dziś wiadomo, że zamieszkują te miejsca osoby, rodziny, które z różnych przyczyn nie radzą sobie w życiu. Nie sposób wymienić wszystkich tych czynników, mogą to być losowe, ale wiele jest o podłożu ekonomicznym.

Temat osób zamieszkujących mieszkania socjalne budził zawsze

wiele emocji. Towarzyszyło temu wiele uczuć od niechęci dla tych osób do troski i współczucia. Gdy ok. dziesięciu lat wstecz rozgorzała dyskusja na temat lokalizacji mieszkań socjalnych i noclegowni w budynku po Domu Dziecka przy ul. Grunwaldzkiej niektórzy radni podnosili, że to niedopuszczalne by w okolicy osiedli mieszkalnych lokalizować socjalne. Jakby te osoby stanowiły jakieś zagrożenie społeczne.

Mi jednak towarzyszyło przekonanie, że nie można osób, którym się nie powiodło usuwać poza nawias, lokować w miejscach odosobnienia. Że trzeba im stworzyć warunki do powrotu do życia w społeczności na równych warunkach i prawach. Pró-

by takich rozwiązań podejmowały swego czasu powiaty ziemskie, gdy lokowały Domy Dziecka w budynkach osiedli domków jednorodzinnych, np. przy ul. Różanej w Uście, czy na Osiedlu Przewłoka. Ten ostatni jeszcze funkcjonuje i choć pewnie nie bez problemów wychowawczych z dziećmi tam mieszkającymi, z trudem pozwalają im dobrze czuć się wśród nas.

Otwarte więc pozostaje przy okazji pytanie, jak postępować, by przypadkowo nie tworzyć getta, a więc miejsca pobytu trwale wykluczonego z społeczeństwa? Jak nie tworzyć getta w umysłach ludzi, czyniącego z nich osoby trwale poza nawiasem społecznym? Jak nie pozwolić na

pokoleniowe przekazywanie niezdolności do podejmowania aktywności zawodowej? Jak wzmocnić je, by potrafiły samodzielnie podejmować wyzwania życiowe?

Przypominam sobie sytuację w noclegowni, gdy pomocy potrzebował ojciec, a po pewnym czasie z tej pomocy musiał korzystać jego syn. Ale też pamiętam rodziny wielodzietne, kochające się i wspierające- dzieci, które uzyskiwały sukcesy w nauce, sporcie, w ramach reprezentacji młodzieży na forum samorządu.

Naprzeciw temu musi iść trudna praca socjoterapeutyczna, nieustanne diagnozowanie sytuacji osób często wykluczonych i szybkie reagowanie. I dlatego tak ważna



jest tego nieustanna świadomość, a w sensie fizycznym wyrażona w postaci budowy świetlicy terapeutycznej w osiedlu budynków socjalnych.

Włodzimierz Siudek

Kredyt z okazji świąt? Kiedy jest to zły pomysł?

Wiele osób podejmuje decyzję o wzięciu kredytu pochopnie, w emocjach, bez analizy własnej sytuacji finansowej. Takim impulsem są dla wielu właśnie zbliżające się święta Wielkanocne. Tymczasem powinniśmy wystrzegać się pokusy zadłużenia na święta gdy:

- mamy na koncie już jedną pożyczkę, której spłatę okupujemy comiesięcznymi wyrzeczeniami (kolejna rata pogorszy naszą sytuację finansową);

- nasz budżet ledwie pozwala przeżyć od pierwszego do pierwszego;

- bank nam odmawia a zatem ma podstawy sądzić, że nie udźwignie kolejnej spłaty;

- brakuje nam na opłaty bieżące - jeśli nie mamy pieniędzy na podstawowe zobowiązania, nie znajdziemy ich także na ratę kredytu lub pożyczki;

- wiemy, że za kilka miesięcy czeka nas spory wydatek i wtedy będziemy rzeczywiście potrzebować pożyczki - zawsze trzeba wziąć pod uwagę dłuższy horyzont czasowy);

- chcemy te pieniądze w całości „przejeść”, choć moglibyśmy urządzić skromniejsze święta bez zadłużenia;

- kierujemy się zasadą „jakoś to będzie” - zasada nijak ma się do odpowiedzialnego zarządzania budżetem.

Ciekawy temat

Czy warto wziąć kredyt na święta Wielkanocne i na co go wydać?

Pożyczkę na święta Wielkanocne można wziąć tylko wówczas, kiedy mamy pewność, że rata kredytu nie zrukuje domowego budżetu tuż po świątach. Mając pieniądze na koncie wciąż należy jednak robić przemyślane zakupy.

Przed wzięciem kredytu trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: czy świąteczne zakupy są warte tego, aby po świątach przez kolejne miesiące borykać się ze spłatami pożyczki? Trzeba też pamiętać, że zadłużając się na Wielkanoc np. roczną pożyczką, przyjdzie nam urządzić święta Bożego Narodzenia nie dość, że bez możliwości wzięcia kredytu, to jeszcze z budżetem pomniejszonym o ratę zadłużenia.

Zielone światło dla pożyczki. Na co ją wydać?

Jeśli czujemy, że nasza sytuacja finansowa jest stabilna, że damy radę po świątach spłacić comiesięczne zobowiązanie, a nawet mamy perspektywę poprawienia wysokości comiesięcznych dochodów np. poprzez podjęcie drugiej pracy, może-

my rozważyć wzięcie pożyczki. W tym wypadku warto przemyśleć przede wszystkim:

- wysokość zadłużenia - odpowiedź sobie na pytanie czy za te pieniądze chcemy zrobić tylko święta, czy może potrzebujemy ubrać siebie i dzieci na wiosnę albo np. naprawić samochód;

- wysokość raty - comiesięczne zobowiązanie należy uwzględnić planując domowy budżet na nowo.

Podejmując decyzję o zorganizowaniu świąt za pieniądze z pożyczki warto liczyć pieniądze, porównywać ceny, szukać promocji i nie kupować zbędnych towarów oraz jedzenia w nadmiarze. Nie warto tej sumy w całości skonsumować. Być może uda się z niej nie tylko przygotować święta, ale zatrzymać część na inną, ważną okazję.



Warto też pamiętać, że zadłużając się nie będziemy mogli w tym czasie (a przynajmniej nie powinniśmy) zadłużać się w kolejnych bankach. Jeśli więc wiemy, że w maju przyda się dodatkowa gotówka na chociażby opłatę ubezpieczenia samochodu, pozostawmy pieniądze na ten cel na koncie. Biorąc kredyt trzeba myśleć strategicznie, a wtedy zrealizujemy własne plany i szczęśliwie spłacimy zobowiązanie.

Dariusz Olejnik
Prezes Zarządu
Fundacja Zaradni
kom.: +48 607 390 090
dariusz.olejnik@fundaczazaradni.pl

Fundacja Zaradni powstała w 2015 roku i zajmuje się edukacją w zakresie wychodzenia z długów oraz tworzeniem programów wsparcia dla dłużników.

Listy od Czytelników

Odnaleźli się po latach

Do redakcji przyszedł mail. Nie było by w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nadawca maila nie dopisał dalszego ciągu. Dla takich historii kończących się jak ta, którą zaraz opiszę warto wydawać gazetę.

Od tego maila rozpoczęła się, krótka historia:

Dzień dobry

W dniu wczorajszym poszukując wiadomości o miejscowości w której się urodziłam- Biegień na terytorium dzisiejszej Białorusi, natknęłam się na artykuł w gazecie Moje dwu Miasto z dnia 11 października 2013 roku, nr 20 (246) - śladem publikacji- był to list Pani Anny Chomickiej, poszukującej informacji o losie jej dziadka Bronisława Paszkowskiego. Otóż jestem jego bratanicą. Jeśli jest to możliwe, proszę o możliwość kontaktu z Panią Anną. Myślę, że mogę jej pomóc w poznaniu powojennych losów jej dziadka.

Pozdrawiam- Maria Walczak

Oto początek artykułu, który w internecie znalazła pani Maria Walczak:

Śladem publikacji

Szanowny Panie

Z dużym zainteresowaniem zapoznałam się z życiorysami zmarłych: pani Zofii Łukojko i pana Adama Łukojko, które odnalazłam w archiwalnych numerach Gazety Niezależnej „Moje Miasto” nr 2 (120) z 2008 roku oraz nr 2 (164) z 2010 roku. Szczególnie zainteresowały mnie dane biograficzne pani Zofii Łukojko, urodzonej w Biegieńniach dnia 30.05.1908 r. córki Antoniego Klimczaka i jego żony Józefy z domu Paszkowskiej.

Od kilku lat próbuję zebrać informacje na temat mojego dziadka Bronisława Paszkowskiego- ojca mojej matki. Dziadek Bronisław Paszkowski ożenił się z moją babcią Janiną Paszkow-

ską w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Mieli dwoje dzieci: Jana i Danutę- moją mamę. Z relacji mojej zmarłej babci wiem, że dziadek mówił o sobie, iż pochodzi z Biegień koło Wolkowskiej. Jego rodzicami byli, jeżeli dobrze pamiętam, Jan Paszkowski i Emilia z Telidowskich. Ponoć matka dziadka Bronisława (Emilia) zmarła gdy był on jeszcze dzieckiem i ojciec dziadka ponownie się ożenił. Ponoć dziadek Bronisław przywoził ze swojego domu portret matki. Czy były jeszcze inne pamiątki lub dokumenty? - trudno powiedzieć, gdyż dom Janiny i Bronisława Paszkowskich doszczętnie spłonął w czasie ofensywy na przyczółku warecko-magnuszewskim w lecie 1944 roku. Nie pozostało nic. Mamy jedynie dwie fotografie dziadka, które przekazali nam dalsi krewni...

Dalej następuje opis posiadanych informacji o dziadku pani Anny Chomickiej i prośba o pomoc.

Oczywiście przekazałam pani Marii Walczak numer telefonu pani Anny Chomickiej. Po kilku dniach przyszedł następny mail w tej sprawie. Wysłała go pani Maria Walczak. Oto on:

Witam

Dziękuję za udostępnienie kontaktu do Pani Anny. Jesteśmy już po rozmowie telefonicznej. Rzeczywiście jestem jej rodziną. Jej dziadek Bronisław Paszkowski jest bratem przyrodnim mojego ojca. Ojciec Bronisława owdowiał i ożenił się po raz drugi, a mój ojciec urodził się właśnie z tego małżeństwa. Przekazałam Pani Annie informacje o miejscu spoczynku jej dziadka i o jego powojennym życiu.

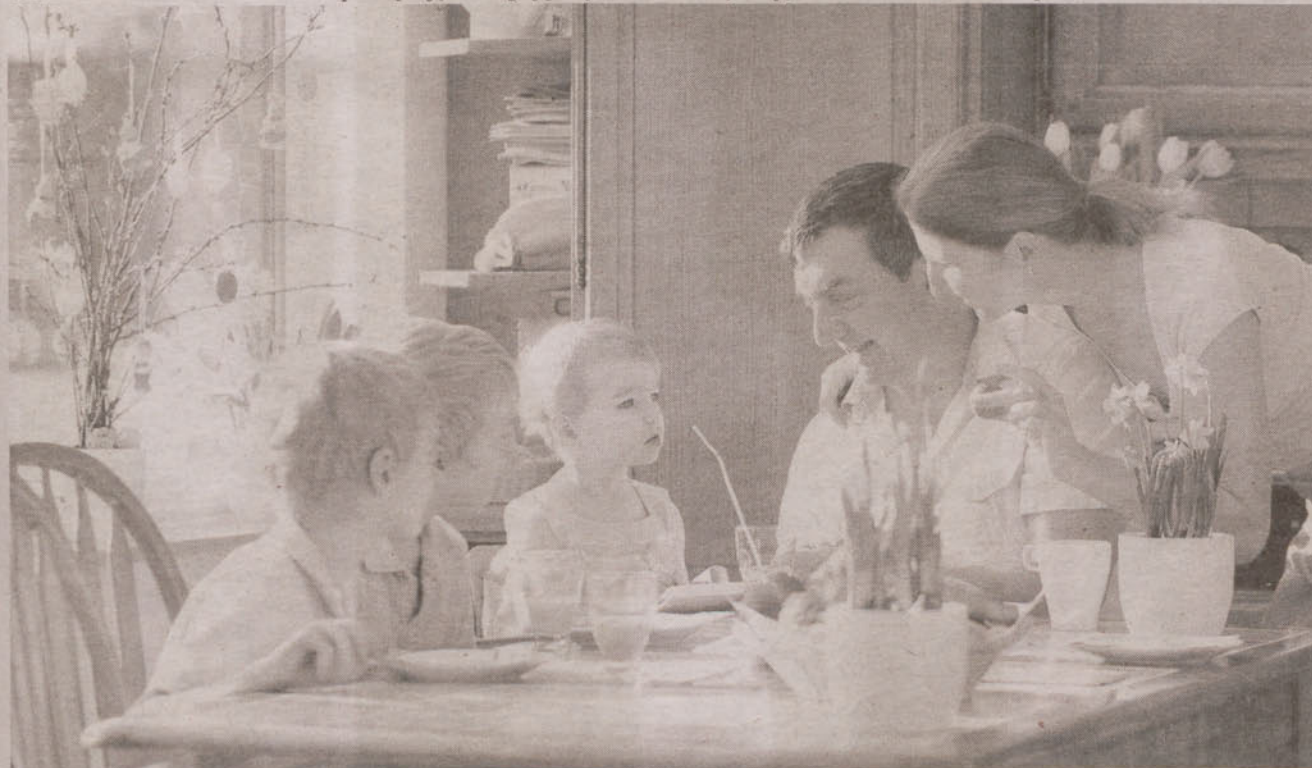
Niesamowite jest to, że internet daje możliwość tak nieoczekiwanego kontaktu. Dziękuję raz jeszcze, myślę, że nasza historia daje Panu satysfakcję z pracy- czyni ją bardzo sensowną. Moje gratulacje.

Pozdrawiam

Maria Walczak

Oczywiście, że jest to wielka satysfakcja, tym bardziej, że nie pierwszy to przypadek takiej pomocy.

Andrzej Obecny
obecnypoczta.onet.pl



A potem był opis projektu, na który wpadło paru przyjaciół w wieku przed osiemnastką. Czyli takich młodych, ponadgimnazjalnych gniewnych, którzy w ostatniej chwili załapali się, z datą urodzin, na miniony XX wiek.

Wiek burzliwy, zupełnie nieodległy historycznie, ale dla nich zupełnie nieznan z autopsji. Bo kto ma im o nim opowiedzieć? Rodzice? Nie bardzo, gdyż dorastali już w wolnej Polsce i, a o latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, ba osiemdziesiątych wiedzę czerpali z tego co im „wolna Polska” opowiedziała, a ta nie bardzo kochała i nadal nie kocha tamtej ojczyzny. A jak kogoś się nie kocha to nie mówi się o nim pochylnie.

Zresztą rodzice dzisiejszych ponadgimnazjalistów i ich dziadkowie w ocenie tamtych czasów, jak całe społeczeństwo są podzieleni.

Stąd pewnie wziął się tytuł projektu, którego się podjęli i wykonali: „Dni, których nie znamy”. Jak pisała do mnie Paulina - ci pomysłodawcy, to było grono przyjaciół.

Do swojego projektu zaprosili jeszcze dwie osoby - młodych słupskich wokalistów i przystąpili do prób w składzie: Ada Ambroszc, Paulina Cekała, Katarzyna Dacków, Paulina Fiedotow, Jakub Czubajewski i Krzysztof Ernestowicz.

Jak przystało na imprezę pewnej rangi napisali na czterech stronach formatu A-4 scenariusz dla siebie



i prowadzących, którymi byli: Paulina Fiedotow i Krzysztof Ernestowicz.

Sala wypchnęła się po brzegi. Moim zdaniem rozpoczęli bombowo:

Witamy Was serdecznie na pierwszym koncercie poświęconym piosenkom, którymi postaramy się udowodnić, że nasi rodzice i dziadkowie nie słuchali słabej muzy. Proszę mi wybaczyć kolokwializm. Chodzi mi o to, że wartość artystyczna i treść piosenek, na których wychowali się nasi rodzice i dziadkowie, sprawia, że mogą być one atrakcyjne również dla nas młodych. Niekiedy potrafią nas zachwycać nie mniej niż zachwycały wiele lat temu, gdy były jeszcze top trendy i pojawiały się w nowościach na ówczesnych Spotify'ach.

Marne w porównaniu z dzisiejszymi były to Spotify. Należały do nich płyty pocztówkowe, single, kraczki celuloidowe i taśmy magnetofonów szpulowych. O żadnej cyfrze wtedy nie było ani widu ani słychu.



Wydarzenie

Dni, których nie znamy

Do redakcji przyszedł mail. Oto jego początek: Nazywam się Paulina Cekała i biorę udział w ogólnopolskiej olimpiadzie „Zwolnieni z Teorii”, która polega na tym, że uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych tworzą własne projekty społeczne. Jej celem jest rozwój praktycznych umiejętności uczestników z zakresu zarządzania projektami oraz zachęcenie do aktywności społecznej.



Na koncercie takie dawne kraczki płyt wisiały za wykonawcami, aby przypominać tamte rodzicielskie i babcine czasy. Co chwilę, jakby po każdym utworze - spadały na podłogę, czego by nie wymyślił najgenialniejszy reżyser. Po prostu przenosiły się z czasów „prehistorycznych” w dzisiejsze i wielka chwała za to twórcom projektu.

Dalej młodzież mówiła:

Dla młodej części widowni prezentowane piosenki mogą być jak te dni, których jeszcze nie znamy, a dla tej bardziej doświadczonej będą przypominały im czasy, gdy byli w naszym wieku i zmagali się oczywiście z najważniejszymi problemami na świecie, dokładnie jak my teraz.

Dla mnie była to wspaniała wiadomość. Po pierwsze; słowa „...te dni, których jeszcze nie znamy.” oznaczały



dla mnie, że będą następne koncerty. Po drugie; po słowach: „...a dla tej bardziej doświadczonej będą przypominały im czasy, gdy byli w naszym wieku...” rzeczywiście przeniosłem się w tamte czasy, gdy królowała muzyka „Czerwonych Gitar”, „Niebiesko Czarnych”, „Trubadurów”, „No To Co”... i solistów Anny Jantar, Anny German, Jacka Lecha, Czesława Niemena...

Oni grali a ja lewitowałem... do tamtych czasów - oczywiście w myślach.

Oto kilka myśli młodego człowieka z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.

Gdy Katarzyna Dacków zaśpiewała piosenkę Anny Jantar „Tyle słońca

w całym mieście” przeniosłem się myślami na poligon drawski. W marcu 1980 roku z grupą podległych mi żołnierzy, jako młody oficer zostałem oddelegowany do przystrzeliwania nowych czołgów T-55. Był dzień 14 marca. Realizowaliśmy swoje zadanie, w jednym z czołgów radiostacja była zestrojona na pierwszy program Polskiego Radia. Ja na linii ognia przygotowywałem następny czołg do sprawdzenia jego celności. Nagle pojawił się kapral dowódca drużyny z meldunkiem:

-Obywatelu poruczniku przed chwilą w radiu podali wiadomość o katastrofie lotniczej samolotu, który leciał z Ameryki. Wśród ofiar była Anna Jantar.

W tamtych czasach wielu młodych ludzi kochało Annę, wspaniale śpiewała i była piękna, i co ważne w naszym wieku.

Po tym obrazie pojawił się inny przyjemniejszy, gdy przypomniałem sobie jej koncert w naszym uczelnianym klubie na Bemowie w Warszawie. Brać studencka - w 100% męska - szalała podczas jej melodyjnych piosenek.

Obrazy z młodości przesuwają się przy każdym utworze. Powracałem do czasów prywatek, balów, zabaw szkolnych, gdy w tańcu tulił się nasze dziewczyny późniejsze żony, mamy naszych dzieci i babcie wspaniałych wnuków.

Dzięki za te chwile lewitowania, drogie dzieciaki.

Nie wierzę tym, którzy mówią, że tamte czasy to okres octu i musztardy, bo to nieprawda. Czasem nam było ciężko, ale czy wam dzisiaj jest tylko fajnie?

Koncert był dla mnie również chwilą poznania rzeczy, o których nie miałem pojęcia. Na przykład to:

W tym tygodniu, w sobotę w Teatrze Rondo zaczynają się eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, na który serdecznie zapraszamy. Mało kto jednak wie, że kolejny artysta, którego piosenkę tutaj zaprezentujemy, w 1960 roku zdobył I nagrodę na tym konkursie. Stan Borys, o którym tutaj mowa, jest znany szerokiej publiczności przede wszystkim z piosenki „Jaskółka uwięziona”.



Przyznajcie się - czytając ten artykuł dinozaury, że nie wiedzieliście, że Stan Borys w Słupsku zdobywał szlify artystyczne. Bo ja nie wiedziałem.

Koncert minął bardzo szybko - za szybko.

Dla reporterskiego obowiązku lista śpiewnych na nim utworów i wykonujących je wykonawców:

Ada Ambroszc: „Tańczące Euredyki” i „Człowieczy los”, Jakub Czubajewski: „Zegarmistrz światła”, Jaskółka uwięziona”, Katarzyna Dacków: „Tyle słońca w całym mieście”, „Jednego serca”, Krzysztof Ernestowicz: „Ocalić od zapomnienia”, „Dni których nie znamy”, „Będziesz moją panią”, Paulina Fiedotow: „Pod papugami”, Maja Mędrak: „Grande Valse Brillante”, „Tylko mnie poproś do tańca”.

Wielkie dzięki, za wydarzenie, którego byliście autorami i wykonawcami. Jeśli będziecie chcieli zrobić następne edycje, na pewno wesprę Was i to nie tylko duchowo.

Zresztą ostatni utwór tego koncertu - Marka Grechuty w wykonaniu Krzysztofa Ernestowicza - „Ocalić od zapomnienia” do tego zobowiązuje.

Andrzej Obecny

Foto. Paulina Cekała, autor



"Ja jestem zmartwychwstaniem
i życiem, kto we mnie wierzy,
choćby i umarł żyć będzie."
(J 11.24)



Platforma
Obywatelska

Na zbliżający się czas Świąt Wielkanocnych
proszę przyjąć najlepsze życzenia.
Niech będzie to czas odnalezienia spokoju
wewnętrznego, siły i optymizmu.
Niech Zmartwychwstały Chrystus napęłni
nas wiarą, nadzieją i miłością,
aby nigdy nie zabrakło
nam wzajemnej życzliwości.
Wesołego Alleluja!

Zbigniew Konwiński
Posel na Sejm RP

REKLAMA

KOPERNIKA 16
apartamenty w centrum
ceny od 3.500 zł/m²

Sprzedaż Mieszkań:

DELTA

NIERUCHOMOŚCI

Ślupsk, ul. Mostnika 3

☎ 59 84 234 00

☎ 60 84 234 00

www.delta.slupsk.pl

PROINVEST
inwestor

601 86 96 35



Skorzystaj
z **krioterapii**

Kriokomora w Parku Wodnym Redzikowo to jedyna kabina tego typu w całym regionie. Inni oferują zabiegi miejscowe, jednak tylko krioterapia całościowa daje najlepsze efekty i nie tylko leczy ale również zapobiega.

Co to jest krioterapia i na co pomaga?

Krioterapia całościowa to zabieg polegający na oddziaływaniu ciekłym powietrzem o bardzo niskiej temperaturze (nawet minus 120 stopni) na organizm człowieka.

W efekcie tego krew człowieka zaczyna krążyć cztery razy szybciej niż zwykle. Krioterapia ma działanie głównie lecznicze:

- zmniejsza dolegliwości bólowe,
- działa przeciwzapalnie, przeciwobrzękowo,
- polepsza krążenie,
- eliminuje toksyny.

Terapia zimnem jest wskazana dla osób z nawracającymi infekcjami i obniżoną odpornością. Krioterapię zaleca się także w stanach obniżonego nastroju (zapobiega depresji). U mężczyzn po zabiegach wzrasta wydzielanie testosteronu, a u kobiet dolegliwości związane z klimakterium są łagodniejsze.

Szczegóły w kasie odnowy biologicznej

www.parkwodnyredzikowo.pl



Płk Olgierd Rychter (1923-2016)

19 marca 2016 roku pożegnaliśmy na słupskim cmentarzu płk. w st. spocz. Olgierda Rychtera, wielce zasłużonego słupszczyzaniną, kombataną, społecznika, skromnego człowieka. Wiełoletniego prezesa słupskiego Koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. »

Olgierd Rychter urodził się 18 czerwca 1923 roku w miejscowości Dubno na Wołyniu w rodzinie urzędnika celnego Zygmunta Rychtera. Ojciec odszedł od żony i dwójki synów. Wychowaniem Olgierda i jego brata zajęła się babcia, gdyż matka musiała pójść do pracy, aby utrzymać rodzinę. Później wychowaniem dzieci zajmował się również ojczym.

W 1930 roku siedmioletni Olgierd poszedł do szkoły powszechnej w Dubnie, którą ukończył w roku 1937. Po niej, w dniu 1 września 1937 roku podjął naukę w miejscowym, trzyletnim gimnazjum. Nie ukończył go, gdyż w dniu 1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Do Dubna wkroczyła Armia Czerwona. W tym czasie Rosjanie utworzyli w mieście trzy gimnazja: ukraińskie, polskie i rosyjskie.

Po wkroczeniu Rosjan również pomiędzy rówieśnikami Olgierda - nastoletnimi chłopcami, dały znać o sobie pierwsze animozje pomiędzy Ukraińcami i Polakami. Olgierd Rychter był świadkiem wielu - dzisiaj historycznych

i tragicznych zdarzeń na Ziemi Wołyńskiej i w swojej miejscowości.

Niedługo po wybuchu II wojny światowej Olgierd ukończył gimnazjum i podjął pracę.

Tuż po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku NKWD, przed opuszczeniem miasta, dokonało masakry więźniów przetrzymywanych na zamku w Dubnie. Po wkroczeniu Niemców wywołano pogrom Żydów, gdyż to ich obwiniono o wspieranie komunizmu. Dało to początek eksterminacji narodu żydowskiego w Dubnie. Stworzono w mieście getto zamykając w nim 12 tys. ludzi z naszytą gwiazdą Dawida. Żydów likwidowano etapami. Dokonywała tego hitlerowska Służba Bezpieczeństwa spod znaku SS przy udziale niemieckiej żandarmerii i ukraińskiej policji.

Olgierd Rychter był również świadkiem jak do Dubna ewakuowali się polscy uchodźcy z rzezi wołyńskiej.

Część z uciekinierów z braku możliwości utrzymania się oraz pod wpływem zarządzeń niemieckich zgłosiła się na ochotnika na roboty przymusowe do III Rzeszy. Dubno uniknęło rzezi, gdyż od kwietnia 1943 miasta broniła przed UPA około 100. osobowa grupa polskiej policji oraz tolerowana przez Niemców polska samoobrona.

28 lutego 1944 roku Niemcy ewakuowali polskich mieszkańców Dubna do ośrodków w Brodów, a stamtąd wywieziono wszystkich do III Rzeszy na roboty.

Wszystko to działo się na oczach Olgierda Rychtera, gdyż całą okupację, do czasu ponownego wkroczenia Armii Czerwonej w roku 1944 przeżył w swoim rodzinnym mieście.

Po ukończeniu szkoły podjął pracę jako tzw. biurochmielnik, czyli urzędnik pracujący przy plantacjach chmielu. Niemcy wykorzystywali chmiel do produkcji piwa i miedykamentów.

W 1944 roku po wkroczeniu do Dubna Rosjan 21-letni Olgierd Rychter wraz z bratem i ojczymem zostali zmobilizowani do polskiego wojska. On trafił do Riazania do Centralnej Szkoły Podchorążych. Brat Olgierda trafił do lotnictwa, a on do artylerii. Szkołę ukończył 6 stycznia 1945 roku i otrzymał promocję na stopień porucznika z rąk gen. Michała Roli-Żymierskiego późniejszego Marszałka Polski. Po promocji został skierowany na front do 8. pułku moździerzy, który był w składzie 1. Samodzielnej Brygady Moździerzy.

W marcu 1945 roku 1 BM weszła w działania wojenne. Wraz ze swoim pododdziałem por. Olgierd Rychter brał udział w wyzwoleniu dzielnicy Szczecina Podjuchy i miejscowości Gryfino. Potem brał udział w forsowaniu Odry.

25 kwietnia pułk zajął stanowiska na linii jezior między Spandau, a Poczdamem. Pułk współdziałał z oddziałami

radzieckimi i odegrał ważną rolę w natarciu sojuszników oddziałów. Zasłużył się szczególnie w pierwszej fazie walki, gdy hitlerowcy kontratakowali. Moździerzycy, wśród których był Olgierd Rychter, prowadzili stały ogień na silnie rozbudowane pomiędzy rozlewiskami wodnymi pozycje niemieckie. Samochody przewożące amunicję do stanowisk 2. dywizjonu były ostrzeliwane ogniem maszynowym. W nocy z 27 na 28 kwietnia baterie pułku przeprawiły się przez kanał na północ od jeziora Jungfern i przed nastaniem świtu zajęły stanowiska na przeciwnym brzegu kanału, a potem wzięły udział w walkach pod Poczdamem.

W Poczdamie w dniu 1 maja 1945 roku Olgierd Rychter został ranny w nogę, gdy pocisk trafił w samochód amunicyjny, a stojący niedaleko Olgierd został odrzucony siłą wybuchu.

Po wojnie 8. pułk moździerzy został rozformowany. Por. Olgierd Rychter został skierowany do jednostki w miejscowości Wesoła koło Warszawy, gdzie oficerowie z rozwiązanych jednostek czekali na nowy przydział do dalszego pełnienia służby.

W Wesołej otrzymał przydział do 41. pułku do Gdyni. Później pułk przenieśli z Gdyni do Gdańska. W 1946 roku jako młody oficer został skierowany na kurs dowódców baterii. Po skończeniu kursu dalszą służbę wojskową podjął w 17. dp panc w Siedlcach na stanowisku Dowódcy Baterii. Niebawem wraz z jednostką został przeniesiony do nowego miejsca stałej dyslokacji - do Choszczyna.

W 1951 roku, już z Choszczyna, został skierowany do Torunia na kurs dowódców dywizjonów. Tam poznał swoją przyszłą żonę. Ślub odbył się w Toruniu. W 1957 roku urodziła się państwu Rychterom córka Ewa, która mieszka w Słupsku i pracuje w ZUS-ie.

Po ukończeniu kursu w Toruniu objął stanowisko dowódcy 36. darty w Ko-

łobrzegu. Tam dzielił służbę pomiędzy poligony i dom. Niestety kłopoty zdrowotne, a szczególnie pogarszający się wzrok spowodowały, że Olgierd Rychter poprosił o przeniesienie na etat do Wojskowej Szkoły Artylerii w Olsztynie. Przełożeni przychylnie się do wniosku wyznaczając Go na stanowisko Pomocnika Dyrektora Szkoły ds. Zaopatrzenia.

Po półtora roku szkole w Olsztynie rozwiązano, a Olgierd Rychter objął stanowisko Pomocnika Szefa Sztabu Brygady ds. Obrony Przeciwlotniczej.

Następnie trafił w roku 1958 do Grudziądza do 2. Batalionu Radiotechnicznego na stanowisko Szefa

Sztabu. Były to stosunkowo nowe wojska, początkowo nazywane Obserwacyjno Meldunkowymi, a później, gdy na ich uzbrojenie zaczęły wchodzić stacje radiolokacyjne, wojskami radiotechnicznymi. Wojska te były w strukturach Wojsk Obrony Powietrznej Kraju.

Po rocznym sprawowaniu funkcji szefa sztabu w 1959 roku zastąpił dowódcę, który wyjechał na roczny kurs radiotechniczny do rosyjskiego Władimira. Po jego powrocie w 1960 roku, na ten sam kurs został wysłany Olgierd Rychter.

dokończenie na str 14.



Płk Olgierd Rychter przejmując nowy sztandar dla Koła Miejskiego w Słupsku ufundowany przez społeczność. Słupsk 9 maja

ZAKŁAD POGRZEBOWY

ZIELEŃ

Słupsk, ul. Kaszubska 3 a

tel. 502 525 005

Przyjmujemy odpady zielone iglaste i z tui

Pochowani zostali w Słupsku w dn. 01.02.2016 do 29.02.2016 r.

Adach Leszek
Ambroziewicz Kamila
Banczewska Dorota
Baran Stanisław
Bartosiewicz Stefania
Bil Józefa
Bogucki Bolesław
Bondarenko Stanisława
Brodzik Arkadiusz
Browarczyk Jadwiga
Brzeziński Bogusław
Buczko Stanisława
Bukowska Teresa
Burnejko Zofia
Chajewska Stanisława
Dąbrowska Honorata
Dąbrowski Jakub
Domaros Marian
Dziurdzia Stanisław
Filipczak Andrzej
Filipowiak Walburga
Garst Janina
Gawrylikowicz Apolonia
Gierszyński Jan
Giver Krystyna
Gontek Rita
Gorzelański Piotr
Grzeszczak Andrzej
Hensoldt Cezary
Herman Małgorzata
Hoppe Leokadia
Jabłoński Henryk

Janczewicz Antoni
Janta-Lipiński Ryszard
Janusz Barbara
Janusz Henryk
Januskiewicz Stanisław
Jerest Marian
Jeziorowski Bronisław
Johanson Wiktor
Kancier Anastazja
Kiersk Henryk
Kniażew Alicja
Kolanowski Michał
Koprowski Jan
Kostrubiec Roman
Kostrzewa Kazimiera
Koszewski Piotr
Kowalska Iwona
Krysiak Martyna
Krywiak Roman
Kuś Robert
Letman Aleksandra
Lewandowski Kazimierz
Litwiniuk Edward
Lubelski Benedykt
Łacka Barbara
Łucki Henryk
Łukaszewska Regina
Łupiniński Tadeusz
Malinowski Józef
Materka Maria
Michalczyk Zofia
Miklasz Franciszka

Minkowska Jadwiga
Mroczkowska Stanisława
Nidecka Stefania
Nieczkowski Zbigniew
Nieroda Helena
Paturyńska Krystyna
Piechocka Elżbieta
Pietrasik Stanisław
Pietrowicz Wacław
Pięciak Honorata
Plotka Paweł
Polit Jacek
Przybylska-Sokół Maria
Pulaś Piotr
Radziszewska Władysława
Romanowska Janina
Rostkowski Jerzy
Rybarczyk Marek
Rytlewski Edward
Rzeszutek Stanisław
Szczępański Kazimierz
Szurym Henryk
Sciepio Kazimierz
Taraszkiewicz Antoni
Urzędowski Eugeniusz
Wiraśka Celina
Wojewoda Michał
Woźniak Krystyna
Wycisk Robert
Zadrożna Maria
Zajenkowski Marian
Zglińska Karolina

Moc zmartwychwstania Jezusa Chrystusa

Lektura Ewangelii jest dla człowieka wyjątkowym przekazem prawdy mówiącym o celu przyścia, życia, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa. Przed nami wyjątkowy czas Świąt Wielkanocnych. Warto zatem zastanowić się nieco głębiej i pozwolić sobie na dokładniejszą refleksję mówiącą nam o celu śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Bardzo łatwo możemy w natłoku obowiązków i tempa życia zredukować to ponadnaturalne wydarzenie do tradycji związanej ze „święconką i zajączkiem”, które tak naprawdę nie mają zbyt wiele wspólnego z przełomem, którego dokonał Jezus Chrystus poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Tradycja potrafi nawet w naszych czasach tak, jak w czasach Jezusa całkowicie zasłonić nam sens wydarzenia. Nie różnimy się zbyt mocno od pokolenia żyjącego na ziemi w czasach Pana Jezusa w Izraelu. Większość z nich była skupiona i zaangażowana w tradycję i obrzędach starotestamentowych tak bardzo, że nie przeszkodziło im to, by krzyczeć przed sądem Piłata, „ukrzyżuj Go”. Nawet gdy Boży Syn został wzbudzony z martwych, najwyższa władza kościelna - Sanhedryn Żydowski wydał duże pieniądze, aby ci, którzy pilnowali grobu i byli świadkami zmartwychwstania Jezusa zaprzeczyli tej prawdzie. Dla nich tradycja i obrzędy były większą wartością, niż zaakceptowanie Syna Bożego, który przyszedł do nich z przesłaniem miłości. Jezus krótko przed swoją śmiercią wypowiedział bardzo szczególne słowa nad ludźmi zaangażowanymi w rytuały i tradycję: *Ewangelia Mateusza 23; 13-16 „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzić ani nie pozwalacie wejść tym, którzy wchodzi. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że pożeracie domy wdów i to pod pokrywką długich modlitw; dlatego otrzymacie surowszy wyrok. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami.”* Jezus nie miał złudzeń, co do stanu kapłanów w dniach swojego pobytu na ziemi. Bardzo łatwo jest w życiu postawić akcent na rzeczach drugorzędnych, lecz one nigdy nie przyniosą nam tego, czego naprawdę potrzebujemy. Na podstawie tych krótkich opisów w Ewangelii możemy zobaczyć, że religia i tradycja prowadzą człowieka w ślepy zaułek. Potrzebujemy czegoś więcej i to, wia-

śnie przynosi nam zmartwychwstały Jezus Chrystus. Każdy człowiek potrzebuje narodzić się na nowo. *Ewangelia Jana 3; 3-7 „Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić.”* Akt nowo narodzenia tylko wtedy ma wartość, gdy w pełni świadomości w nim uczestniczymy. Jezus w swoim zmartwychwstaniu przyniósł każdemu człowiekowi zdolność do stania się „nowym człowiekiem”. Musimy na bok odłożyć nasze religijne uczynki i wnikliwie przeanalizować słowa Jezusa mówiące o istotnym elemencie wiary. Bez nowego narodzenia nie jesteśmy w stanie zobaczyć czym jest Boże Królestwo. Gdyby dzisiaj przyszedł do Ciebie Jezus i zadał właśnie Tobie pytanie: czy jesteś narodzony na nowo z wody i z Ducha? Jaką odpowiedź otrzymałby od Ciebie? Może próbowałbyś powiedzieć Mu, że często chodzisz do Kościoła. Jak bardzo jesteś zaangażowany w tradycję? Może próbowałbyś opowiadać o swoich dobrych czynach? Może przyniósłbyś Jemu metrykę chrztu i świadectwo bierzmowania? Jezus mówiąc o nowym narodzeniu mówił o czymś, co może wydarzyć się tylko w najgłębszych miejscach serca człowieka i musi być wypowiedziane ustami. Na dowód nowego narodzenia Bóg ożywia w nas pragnienia, by być posłusznym jego Słowu, które prowadzi nas do zawarcia przymierza z Jezusem przez chrzest wodny oraz do przyjęcia chrztu w Duchu Świętym. W taki sposób nowo narodzony człowiek jest w stanie w mocy Zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa iść zwycięsko przez życie wypełniając Jego wolę i głosząc zbawienie w Chrystusie. *Rzymian; 10; 9-10 „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu.”*

Pastor Marek Siudek

Kościół Boży w Chrystusie, Słupsk ul. Filmowa 2,
www.ccrwz.pl

Dochodziło do tego jeszcze oczywiście tajne nauczanie powszechne nie tylko w miastach, ale też w małych miejscowościach. Na terenach tej przedwojennej Polski nauczyciele mieli więc ułatwioną pracę. Często powracali oni do dawnych szkół ze swoimi, zarówno przedwojennymi, jak i „wojennymi” uczniami.

Wyobraźmy sobie nauczycieli takich jak pan Stanisław Bednarski, przed którym 19 grudnia 1945 roku stanęła czternastoosobowa grupa dzieciaków. Uczniowie mieli od kilku do kilkunastu lat. Pochodzili z różnych rejonów przedwojennej Polski. Ich wiedza i umiejętności nie zawsze zależały od wieku. Nie było oczywiście mowy o jakimkolwiek programie nauczania, podręcznikach dostosowanych do poziomu uczniów.

Pierwsze próby dzielenia uczniów na oddziały i klasy, nie były łatwe i naturalne. Niestety, nie wszystkie dzieci w równym, oczekiwanym przez nauczycieli stopniu przykładały się do nauki. Skutkiem tego była coraz większa z roku na rok drugoroczność. I nie była to oczywiście tylko specyfika szkoły we Wrześcu. Ponieważ problem ten został zauważony przez władze oświatowe, w roku 1952 wprowadzono do szkół obowiązkowy egzamin po klasie siódmej.

Warto może w tym miejscu przypomnieć, że w całym 70-leciu powojennego szkolnictwa przeżywało ono częste zmiany organizacyjne. Pierwsza koncepcja organizacji oświaty po wojnie powstawała już od wiosny 1945 roku. Ogólnopolski

ukę pierwszego i drugiego cyklu pobieraną od 7 do 15 roku życia. Ponieważ od samego początku wprowadzony ustrój szkolny podlegał krytyce, powstawały różne koncepcje jego zmiany. Skutkiem tego już 1 marca 1948 r. wprowadzono jedenastoletnią szkołę ogólnokształcącą (7 lat szkoły podstawowej + 4 lata liceum ogólnokształcącego). W 1949 roku postanowiono, że wszystkie obwody szkolne liczące ponad 80 dzieci, miały w szkołach 4 nauczycieli i realizowały 7 klas. To ostatnie jak najbardziej dotyczyło miało opisywanej szkoły we Wrześcu.

W roku 1961, 15 lipca Sejm uchwalił ustawę „o rozwoju systemu oświaty i wychowania”. Głównym założeniem ustawy było wprowadzenie ośmioletniej szkoły podstawowej. W latach 70-tych zaniechano wprowadzenia kolejnej reformy polegającej na tworzeniu szkół dziesięcioletnich. Ostatnią reformą, która znacząco wpłynęła na pracę szkoły była ta z 1998 roku. W jej wyniku staliśmy się szkołą sześcioklasową.

W roku 2010 w budynku szkolnym pojawiły się dzieci trzy, cztery i pięcioletnie w wyniku utworzenia punktu przedszkolnego. Integracja wszystkich dzieci i uczniów pokazała, że obie placówki mogą bez przeszkód funkcjonować w jednym budynku.

Od samego początku ogromnie dużo troski kierownictwo szkoły przykładać musiało do poprawienia warunków pracy. Wraz z rozrasta-



Nowy kierownik szkoły Władysław Dymek z uczniami przed budynkiem starej szkoły.

Zjazd Oświatowy, który obradował w dniach od 18 do 22 czerwca w Łodzi postanowił m. in., że powstanie 11-letnia szkoła podzielona na trzy cykle programowe: kurs propedeuty (klasy 1-5), średni niższy – gimnazjalny (klasy 6-8) i systematyczny licealny (klasy 9-11). Obowiązek szkolny miał obejmować na-

niem się organizacyjnym placówki należało myśleć o nowych dla niej pomieszczeniach. O dramatycznych nieraz próbach poprawy istniejących warunków opowiadają zapisy z kroniki szkolnej. Pani Stefania Bednarska starała się zapoznać z problemami władze oświatowe poprzez m. in. wpisy w różnych do-

70 lat SP we Wrześcu (2)

Jak zmieniała się szkoła

W pierwszej części monografii starałem się opowiedzieć jak wyglądała praca w szkole na początku jej istnienia. Myślę, że była to specyfika pracy większości szkół podstawowych na terenach, które były zasiedlane przez Polaków. Inaczej pewnie było na terenach przedwojennej Polski, gdzie wiele dzieci uczyło się zarówno w przedwojennych, a także w szczytkowych, dopuszczonych przez okupanta podczas okupacji szkołach.



3 maja 1991 roku - oddanie do użytku sali gimnastycznej. Przecięcia wstęgi dokonują Władysław Rajszcak - wójt gminy Słupsk, Stanisław Wiśnik - przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy, Władysław Dymek - dyrektor szkoły.

kumentach szkolnych. W jednym z nich, z 1954 roku czytamy: „... jest to dom stary - wymaga stałego remontu. W czasie deszczów ulewnych woda leci oknami do sal, zacieka nad oknami pod sufitem. Nie ma pomieszczenia na szkołę zbiorczą - sala, którą szkoła ma w budynku byłej plebanii też warunkom szkolnym nie odpowiada. Należałoby pomyśleć o budowie nowego gmachu szkolnego”. Dwa lata później w innym dokumencie odnajdujemy inny odrębny dopisek, który do poprzednich uwag dodaje: „... są to sale zimne bo znajdują się nad piwnicami Brak pomocy do fizyki, do j. polskiego i do zajęć praktycznych.”

Te i inne liczne apele, zgłaszane zapewne też ustnie, miały swój odzew. W listopadzie 1956 roku Gromadzka Rada Narodowa przyjęła Uchwałę o treści: „Gromadzka Rada Narodowa w Wrześcu, na swym posiedzeniu w dniu 28 listopada 56 r. działając kolegialnie i w myśl obowiązujących przepisów postanawia zatwierdzić wniosek komisji oświaty i zobowiązać Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wrześcu by wystąpiło z wnioskiem, motywując: istnieje konieczna potrzeba budowania nowej szkoły, bo w takich warunkach, jakie szkoła we Wrześcu ma obecnie, nie można realizować programu nauczania, gdyż brak jest pomieszczenia na gabinety jak: przyrodniczy, fizyczny, świetlicę, kancelarię oraz inne rzeczy niezbędne w toku nauczania. Niezależnie od tego budynek ten jest stary i ulega zniszczeniu. Zachodzi więc konieczność budowania nowej szkoły.” (pisownia oryginalna).

Uchwała adresowana była do Powiatowej Rady Narodowej. O dziwo, po roku sny o nowej szkole zaczęły się realizować. W styczniu 1958 roku rozpoczęły się prace geodezyjne, w wyniku czego 23 stycznia Prezydium PRN zatwierdziło Uchwałę Prezydium GRN we Wrześcu odno-

śnie przekazania działki Nr 20 o powierzchni 1,03 ha pod budowę szkoły we Wrześcu. Właściwie wszystkie pozwolenia potrzebne do budowy zostały wydane w styczniu 1958 roku. Z zachowanych „założeń” i projektu budowy wynika, iż inwestycja miała się składać z budynku szkolnego o 4 izbach lekcyjnych, budynku gospodarczego, ustępu wolnostojącego, studni z pompą elektryczną. Szkoła miała zostać ogrodzona i wyposażona w meble i sprzęt. Zakończenie inwestycji przewidywano na 1 września 1960 roku. No tak, przewidywano. Oprócz wymiany pism niewiele jednak się działo. Szkoła ostatecznie w tym kształcie i miejscu nigdy nie powstała. Cóż, może i dobrze, jak pomyśli się o tym wychodku wolnostojącym. Chociaż w usteckiej „jedynce”, którą kończyłem mieliśmy taki do końca lat 70-tych i jakoś dawaliśmy radę. Ciekawe, czy strażnicy miejscy w Ustce wiedzą, co mieściło się kiedyś w ich siedzibie.

Idea budowy nowej szkoły musiała jednak jeszcze trochę poczekać. Doczekała się realizacji już za nowego kierownictwa. W roku 1960 kierownikiem szkoły został jej wieloletni późniejszy dyrektor pan Władysław Dymek. Dopiero jego działania podjęte w 1961 roku doprowadziły do tego, że budowa nowej szkoły została umieszczona w planie wojewódzkim. Czas ku inwestycjom w oświacie był wtedy bardzo dobry dzięki akcji „1000 szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego”.

I tak 1 września 1964 po raz pierwszy zabrzmiał dzwonek w nowym budynku szkoły we Wrześcu. Był to dla wszystkich wielki dzień. W nowej szkole były 4 izby lekcyjne, pracownia wychowania technicznego, świetlica, kuchnia, kancelaria, a także toalety i natryski. Budynek był podpiwniczony. W piwnicy znajdowała się m. in. kotłownia. W bu-

dynku oprócz szkoły podstawowej mieściła się również szkoła rolnicza. W tym czasie w szkole zatrudnionych było 4 nauczycieli. Dopiero w drugiej połowie lat 60-tych ich liczba zwiększyła się do dziesięciu. Wielu dawnych uczniów pamięta pewnie jeszcze pracujących w tamtych latach: Tadeusza Januszewskiego, Długomira Ławskiego, Danutę Sujkę, Izabelę Panasiewicz, Zofię Szczęśniak, Danutę Narkiewicz, Elżbietę Kowalczyk, Danutę i Leona Lipskich, Danutę Bielak, Elżbietę Trojanowicz, Lilę Mołotownik, Paulinę Mierzejewską.

W latach 70-tych budynek szkoły pomimo zwiększającej się ciągle liczby uczniów i nauczycieli (zlikwidowano ostatecznie szkoły filialne w Wiklinie, Lubuczewie i Karżcinie) musiał wystarczyć. Coraz częściej wśród marzeń zarówno pana dyrektora Dymka, jak i nauczycieli pojawiał się temat braku sali gimnastycznej. Wtedy było to jednak nie do zrealizowania. Pamiętam, gdy rozpoczynałem pracę w Szkole Podstawowej w Jezierzycach w 1985 roku, na terenie gminy Słupsk była to jedyna szkoła posiadająca salę.

W tej sytuacji musiano więc cieszyć się nowym ogrodzeniem szkoły z 1976 roku czy nową elewacją wykonaną rok później. W 1981 roku generalnego remontu doczekał się budynek dawnej szkoły dzięki czemu mieszkania otrzymały trzy nauczycielki.

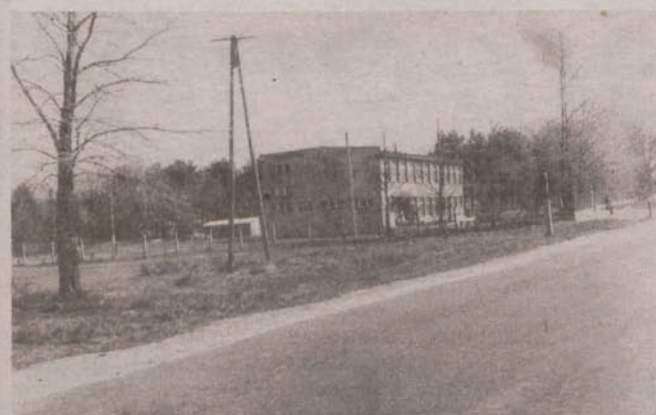


Oddana w 1999 roku hala widowiskowo-sportowa.

W połowie lat 80-tych modnym stało się powoływanie Społecznych Komitetów, których celem mogła być też budowa sal gimnastycznych. Na terenie naszej gminy powstały dwa takie komitety: we Wrześcu i Bierkowie. Oprócz samej inicjatywy społecznej bardzo ważną rolę odgrywało zaangażowanie dyrektorów szkół. Takiego zaangażowania nie można odmówić panu

Od lat 90-tych praktycznie do chwili obecnej to czas, w którym niemal co roku szkoła we Wrześcu zmieniała się, rozbudowywała i piękniała. Wpływało na to wiele czynników. Myślę, że najważniejsze było to, iż już od 1995 roku organem prowadzącym szkołę stała się gmina Słupsk. Ponieważ dane mi jest kie-

dokończenie na str 10.



Nowy budynek szkoły „Tysiąclatki” oddany w 1964 roku.



Front głównego budynku szkoły - marzec 2016 rok.

Czar słowa

Klucz do szczęścia.

Chcesz być szczęśliwy krótko - wypij trochę wina z przyjaciółmi, chcesz być szczęśliwy dłużej - zakochaj się, chcesz być zawsze szczęśliwy - uprawiaj ogród. Przysłowie chińskie.

Często zapominamy, że człowiek z natury jest istotą społeczną, a w odizolowaniu od grupy mija się ze szczęściem. Ubogi ten, który patrzy na świat przez pryzmat swoich oczu, bez postrzegania dobra ogółu.

Wcześniej czy później postawa indywidualistyczna urodzi pustkę i smutek w naszym życiu. Nagminnie odwracamy się od obrazów, które nas bezpośrednio

nie dotyczą, ale w sytuacjach dla nas nieprzychylnych żądamy wsparcia i współczucia od innych ludzi. Nie jestem zwolenniczką tezy, że żyjemy w kulturze promu-

jącej tylko narcystyczne postawy, kiedy dookoła widać zachowania społeczne oraz istnieje solidarność międzyludzka, która jest podmiotem naszej drogi. [...] Co może człowiek mały i słaby, wśród tłumów obojętnych ludzi? Czy może stać się silnym? Wystarczy, że zakiełkuje w nim miłość, do tych słabych, co jego pomocy potrzebują. Ona daje siłę dębu.

Wśród wielu altruistów mieszkających w naszym grodzie jest również Ireneusz Borkowski, którego cechuje uwaga skierowana na zewnątrz. Empatyczny człowiek, nieobojętny na świat tutejszych mieszkańców, dla których los był mniej łaskawy.

Wspieranie potrzebujących jest jego dewizą. Obecny w życiu rodzinnym i aktywny na rzecz społeczności oraz w obszarze kulturalnym naszego miasta. Jednocześnie, przy licznych obowiązkach, znajduje czas na prowadzenie kroniki myśli duszy, szczególnie wrażliwej na krzywdę ludzką. Tworzy wiersze w barwach codzienności, a wewnętrznym głosem celnie trafia do czytelnika w nadziei, że obudzi nieczułych na zdrowe relacje międzyludzkie w pokładach miłości do bliźniego.

Irek jest autorem tomiku wierszy: *Szukam czego nie zgubiłem* dedykowanego „Żonie i córkom ze słowami miłości”, który wydał w ramach stypendium Prezydenta Miasta Słupska w 2015 roku.

„Patrzę na miasto z balkonu, powoli do snu się układa. Ostatnie światło w bloku zgasło w mieszkaniu mojego sąsiada. Chmury po niebie płyną powoli, księżyc wskazuje im drogę, a ja podziwiam to śliczne niebo, gdy zasnę w nocy nie mogę. Cisza dookoła, piękne widoki, rozmarzyć się można czasami, biorę aparat wtedy do ręki, uwieczniam niebo zdjęciami. Dobranoc miasto, dobranoc. Ranek niebawem cię zbudzi, znowu nadejdzie pora do pracy, do szkoły, nauki i do innych ludzi.

Ireneusz należy do nieformalnej grupy poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie” przy Starym Powiatowym w Słupsku. Wiersze jego były publikowane

na łamach Wsi tworzącej. Idąc za głosem poezji jest współtwórcą cyklicznych spotkań literackich pod patronatem Teatru „Władca Lalek” działającego na terenie Akademii Pomorskiej w Słupsku. Znany jest również słupskiej społeczności jako organizator spotkań integracyjnych pod nazwą „Wiosenny Zawrót Głowy”.

Najczęściej oczekujemy na lepszy świat, trwoniąc bezczynnie chwile drogi. Zapominamy, że bez współistnienia, bez współczucia dla żywych istot, bez otwartych oczu na świat nie ujrzymy jego piękna. „Nie ma złych roślin, ani złych ludzi, są tylko źli ogrodnicy” - Victor Hugo

Małgorzata Ortmann

W obronie konstytucji

.Nowoczesna zbiera podpisy

W dniach 12.03-18.03 słupskie struktury Nowoczesnej zorganizowały akcję zbierania podpisów pod petycją „Obywatele w Obronie Konstytucji”.

Ma ona na celu wyrażenie społecznego sprzeciwu wobec działań rządów Prawa i Sprawiedliwości. Postulaty dotyczą zaprzestania łamania prawa konstytucyjnego oraz zakończenia paraliżu Trybunału Konstytucyjnego.

Akcja spotkała się z dużym zainteresowaniem, co znajduje odzwierciedlenie

w dużej liczbie zebranych podpisów, których wciąż przybywa. Ostateczny wynik podany zostanie po zakończeniu akcji na profilu społecznościowym pani Katarzyny Bogusławskiej na www.facebook.com/BoguslawskaKatarzyna.

Co istotne, podpisy można również zbierać samodzielnie, wśród znajomych



i rodziny. Wystarczy wejść na stronę internetową www.wobroniekonstytucji.pl, pobrać petycję wraz z czystą listą podpisów i wspomóc akcję Nowoczesnej. Zebrane podpisy można dostarczyć osobiście do lokalnego koordynatora lub wysłać drogą pocztową do biur poselskich pani Ewy Lieder oraz pana Grzegorza Furgo.

- Coraz więcej osób wykazuje zainteresowanie naszą działalnością. - mówi Katarzyna Bogusławska, koordynatorka słupskich struktur. Co istotne, proces wstąpienia do partii oparty jest na rekomendacjach, dlatego nieodzowna staje się wcześniejsza rozmowa z przedstawicielami Nowoczesnej.

Fakt ostrożnego dobierania członków partii podyktowany jest świadomością, iż będą oni reprezentować ją na zewnątrz. Dlatego tak konieczna jest wcześniejsza weryfikacja oraz pozyskanie informacji na temat wcześniejszej działalności.

Aktualnie powstaje oficjalne koło Nowoczesnej w Słupsku, w związku z czym lokalni działacze zachęcają zainteresowane osoby do kontaktu. (kb)

REKLAMA

Wróźbita Robert

zapraszam na Wróżby
Spotkania indywidualne
na terenie Słupska i Ustki

Wróżba 60 minut 50 zł

tel. kom: +48 512 159 018

robertkowis@o2.pl, www.wrozbitarobert.pl

Sala bankietowa Oktan

Organizujemy:

- wesela;
- uroczystości rodzinne;
- imprezy firmowe;
- zabawy okolicznościowe;
- konferencje;
- seminaria;
- szkolenia;
- catering



Sala Bankietowa
Restauracja

OBIADOWY ZESTAW DNIA

ZAWSZE PO 11 PLN

Przyjdź na obiad!!!

ul. Wiosenne 7 tel. 507 184 843, 502 683 597, taniobiadek@taniobiadek.pl, www.taniobiadek.pl

Remonty
od A do Z

Siudek

tel. 504 270 524

Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.

Radosnego nastroju,
serdecznych spotkań z najbliższymi
oraz Wesołego Alleluja

Wójt Gminy Kobylnica
Leszek Kuliński



Przewodniczący Rady Gminy
Leon Kłzłukiewicz



**Anna
CHODYNA**

i Orkiestra
GCKiP w Kobylnicy
teksty Agnieszki Osieckiej

9 kwietnia 2016
godz. 17.00

sala teatralna
GCKiP w Kobylnicy
ul. Wodna 20/4

Bilety: 10 zł
do nabycia w kasie GCKiP

www.kobylnica.pl 

Pan Baj
i zaczarowana
katarynka



24 kwietnia 2016 - 12.00

sala teatralna GCKiP w Kobylnicy
ul. Wodna 20/4

Bilety: 12 zł do nabycia w kasie GCKiP w Kobylnicy

Środkowo... a może zachodniopomorskie?

Słupsk, i nie tylko Słupsk, rozgrzewają co pewien czas dyskusje dotyczące powołania nowego województwa-środkowopomorskiego. Politycy centralni, którym zwykle nawet nie bardzo chce się sprawdzać, gdzie Słupsk leży (wiedzą tylko, że daleko od Warszawy i nie przy drodze na narty), mają fajne haselko, by pohukać sobie na tym czy innym wiecu. Spróbujmy jednak spojrzeć na sprawę chłodnym okiem osoby, która Słupsk zna nieźle, a jednak w nim nie mieszka.

Powiedzmy tu od razu, że jakiegokolwiek próby powołania środkowopomorskiego do 2023 r. byłoby kompletną głupotą. Wtedy bowiem kończy się okres rozliczeniowy aktualnej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Duża część z możliwych do uzyskania funduszy przedzielona jest województwom (głównie przez Regionalne Programy Operacyjne) i przydziału tych środków nie można sobie ot tak zmienić w trakcie. Jeśli zniknie bądź zmieni granice jednostka samorządu, która je otrzymała, fundusze przepadają. Jeśli zatem powstanie środkowopomorskie, w aktualnie proponowanym kształcie, to nie tylko nie dostanie ono praktycznie żadnych środków od Komisji Europejskiej, ale dodatkowo swoje fundusze straci aż trzy inne województwa- pomorskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie! Przepadnie np. modernizacja linii kolejowej Słupsk-

Miastko, dzięki której będzie można szybciej i częściej dojechać do Kępca. Jeśli zatem do tego przypomni sobie, że to ostatnia możliwość uzyskania tak znaczących dotacji z Brukseli, to każdemu, kto będzie was mamił wizją rychłego powrotu dumnie brzmiącej tabliczki na Jana Pawła II 1, kaźcie spadać na jabłonce.

A co po 2023 r.? Cóż, moja opinia jest taka, że w Polsce już w tej chwili jest zbyt wiele województw (o 2-3). Te najuboższe, jak warmińskomazurskie, nie są w stanie prowadzić aktywnej polityki inwestycyjnej na swoim terenie. Środkowopomorskie będzie wśród nich najsłabsze. Wpływów z podatków z trudem wystarczy tylko na utrzymanie własnej administracji. O np. wspomnianych miesiąc temu pociągach do Bytowa będzie można zapomnieć. Wojewódzkie instytucje kulturalne, o ile w ogóle powstaną, to jako żałosne, półamatorskie przedsięwzięcia.

Z drugiej strony faktem są historyczne, gospodarcze i przestrzenne związki Słupska i Koszalina. Że tak to ujmę: te dwa miasta mogą ze sobą rywalizować, ale zarazem MUSZĄ współpracować. Słupsk to (prawie) zawsze było Pomorze Zachodnie, czy, w rozumieniu Niemiec, po prostu Pomorze (prowincja Pommern). Uważam zatem, że mieszkańcom powiatów słupskiego i bytowskiego należy dać w referendum szansę na wypowiedzenie się,



czy po 2023 r. nie zechcą przeprowadzić o jedno województwo na zachód (człuchowski jest zbyt mocno związany z Pomorzem Gdańskim i zwłaszcza Chojnicami). Ale to powinna być, no właśnie, wasza decyzja, a nie tego czy innego prezesa.

Rozumiem też chęć powrotu wojewody czy marszałka nad Słupie. To naturalne dążenie w wielu byłych miastach wojewódzkich Polski, które faktycznie w dużej mierze przeżyły na reformie administracyjnej. Wynika ono jednak z nadmiernej koncentracji władzy w Warszawie i z braku pomysłu rządu (wbrew zapowiedziom premiera Buzka) na te miasta. Jeśli zdecentralizujemy politykę (i podatki!!!) Polski, to Słupsk odczuje to i bez bycia stolicą. W silnym województwie inwestycji starczy dla wszystkich.

Zresztą... przecież Słupsk może być stolicą i tak! Jeśli przyłączyć Słupsk i Bytów do zachodniopomorskiego, to kto zabroni przenieść wojewodę ze Szczecina do Słupska (marszałek zostałby w Szczecinie), na wzór kilku innych województw z podwójnymi stolicami?

Tomasz Larczyński
mestwin@wp.pl

Pamiętajmy o szelkach

Tym razem zacznę od samousprawiedliwienia - na wypadek, gdyby wizja przedstawiona dalej solidnie rozsierdziła czytelnika-realiste-choleryka. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, w jakiej sytuacji finansowej jest Słupsk i na jak niewiele może sobie pozwolić. Dodatkowo kłopoty nie kończą się zapewne przed końcem unijnej perspektywy 2015-2020, która jest ostatnią dającą nam bardzo duże środki inwestycyjne. Ale w końcu to felieton - pomarzyć można. Tym bardziej, że jest to mimo wszystko marzenie przykrojone pod rzeczywistość.

W wielu miastach Polski trwa dziś renesans tramwaju. Jedne miasta rozbudowują sieć, inne przynajmniej odnawiają tabor, a taki Olsztyn odbudowuje sobie sieć od zera. No właśnie, skoro Olsztyn może, a taki Grudziądz tramwaje ma cały czas, to czemu nie Słupsk? Oczywiście wiadomo czemu - pieniędzy. Jednak ekologiczna komunikacja to nie tylko tramwaje. Mniej w mediach eksponowanym środkiem transportu, lecz też obecnie rosnącym w siłę, jest trolejbus. I na niego Słupsk już powinien sobie moc pozwolić - nie dziś, nie za parę lat, ale w przyszłości, za lat... i tu już sami sobie wstawcie liczbę.

Każdy, kto pamięta rżące Jelcze PR110 sprzed 17 lat, może się w tym momencie popukać w głowę. Cóż, słupskie trolejbusy przez całą III RP były obrazem nędzy i rozpaczy, ale spokojnie -

trolejbusy dziś na świecie, a także i w Polsce, to nowoczesne, niczym nie ustępujące autobusom maszyny. Weźmy choćby pobliską Gdynię - niskopodłogowe Solarisy i Mercedesy (prawie połowa z nich jest klimatyzowana) są trwałym elementem pejzażu miasta.

No dobrze, ale czemu nie pozostać po prostu przy starych, dobrych autobusach? Otóż trolejbusy mają szereg zalet. O ekologii już wspomnieliśmy. Dzięki elektrycznym silnikom, które można chwilowo przeciążyć, szybciej przyspieszają, przez co trasę z licznymi przystankami pokonują szybciej. Pasażerowie chwalą sobie brak wibracji spalowanego silnika. Są bardzo ciche, a do tego lekkie - w końcu nie muszą przewozić paliwa, przez co nie niszczą tak bardzo dróg, a i dla okolicznych mieszkańców są mniej uciążliwe. Wszystko to sprawia, że można byłoby je wprowadzić w historyczne centrum miasta, a choćby i na rynek.

Owszem, wielu osobom, i w Słupsku, i w Gdyni zresztą też, nie podobają się przewody trakcyjne, które według nich szpecą miasto. Cóż - kwestia gustu. Jak dla mnie właśnie charakterystyczne napowietrzne kable rozpięte nad ulicą - czy to tramwajowe, czy to trolejbusowe - są wyznacznikiem wielkomiejskości. Tam, gdzie jest, jak to się popularnie mówi, „trakcja”, tam jest miasto. A jeśli ktoś chciałby zachować pocztówkowe uroki

Starego Miasta - w takim razie dziś dostępne są trolejbusy hybrydowe, które całkiem spory dystans przejeżdżają bez przewodów trakcyjnych, na akumulatorach. W taki właśnie sposób ostatnio „szelkowce-bezszelkowce” zawiązały na gdyński Skwer Kościuszki.

No i wracając do tego realizmu - trolejbusy są znacznie tańsze od tramwajów, zarówno jeśli chodzi o sieć (odpada utrzymanie torów), jak i pojazdy. Można nawet przerobić na trolejbusy zakupione gdzieś indziej autobusy - tu ponownie przykład Gdyni. Dodatkowo nowoczesne trolejbusy zwracają część pobranej energii podczas hamowania, a same pojazdy mają dłuższą żywotność (przede wszystkim jeśli chodzi o silnik) od autobusów.

Wszystko to sprawia, że trolejbusy w miastach troszkę mniejszych od Warszawy ostatnio mają się zaskakująco nieźle. W Polsce przykłady oprócz Gdyni to Lublin i Tychy, ale z bliskiej zagranicy przywołajmy przykład Pardubic, ciekawy o tyle, że to miasto ma prawie dokładnie tyle mieszkańców, co Słupsk. Trolejbusy stanowią o jego transportu i nikt nie myśli o jej likwidacji, przeciwnie, planowana jest rozbudowa sieci do dwóch sąsiednich miasteczek, w tym jednego oddalonego aż o 10 kilometrów.

Tak więc - szelki niech wrócą na słupskie ulice!

Tomasz Larczyński
mestwin@wp.pl

Jak zmieniała się szkoła

dokończenie ze str. 7.

rować szkołę od 1992 roku mam prawo do porównań. Gmina Słupsk, a tym samym szkoły na jej terenie miały szczęście do gospodarzy, zarówno kolejnych wójtów, jak i rad gminy. Przez wszystkie lata jednym z priorytetów samorządu było stałe polepszanie warunków nauki i uczenia. Budowa nowych obiektów szkolnych, sal gimnastycznych, stała modernizacja i ich wyposażenie na swoje odbicie w corocznym budżecie gminy Słupsk. Prześledzić to można choćby na przykładzie opisywanej szkoły.

Wspominam rok 1992, gdy po wygranych konkursie od pierwszego września zacząłem pełnić funkcję dyrektora. Główny budynek szkoły był w opłakanym stanie. Odpadające płytki PCV, dziurawe drzwi, pozabijane na gwoździe okna to tylko niektóre najbardziej widoczne braki.

Osobiście najbardziej rzucała mi się w oczy gryząca zielona farba, którą pomalowana była cała szkoła. Zresztą i ona miała już wiele lat. Tajemnicę tej zieleni wyjawiał mi mój poprzednik. Otóż w budynku szkoły organizowane były kolonie letnie przez jedną ze śląskich kopalń. Przedstawiciele organizatorów chcąc jako tako przystosować warunki do potrzeb kolonistów zaproponowali od-

świeżenie ścian. Warunek był jeden - musi być to kolor zielony, bo tylko taką farbą dysponowali. Pan dyrektor oczywiście na to przystał. W tamtych czasach (kto je jeszcze chce pamiętać) była to okazja jakiej inni mogli pozazdrościć. Ówczesne kuratorium (organ prowadzący) nie był miejscem w którym rozmowa o potrzebach wiejskiej szkoły byłaby priorytetem. Znalazienie się w planie budżetowym ówczesnego GZEA-u też nie dawało nadziei, że można liczyć na pomoc. Często okazywało się, że są ważniejsze i pilniejsze sprawy niż np. ściany we Wrześcu. O najpilniejszych potrzebach dowiedziałem się zresztą wczytując się w protokoły Sanepidu, Straży Pożarnej i innych służb kontrolujących warunki nauki.

Z rozrównieniem wspominam ten okres. Zaczęło się od 1000 zł. otrzymanych od ówczesnego wójta śp. Władysława Rajszczyka, które starczyły na podstawowy materiał. W przeciągu miesiąca udało mi się zmobilizować mieszkańców poszczególnych sołectw, którzy w soboty i niedziele dokonali cudu. Angażując nie tylko swój czas, ale też często własne środki i materiały odświeżyli praktycznie całą szkołę. Nie tylko pomalowali, ale także ponaprawiali drzwi, okna i podłogi. To wspólne zaangażowanie i radość

z efektów owocowało jeszcze wiele lat. Co dla mnie ważne zmieniło to także początkowo nieufny stosunek części społeczeństwa, do nowego, przychodzącego z zewnątrz nowego dyrektora.

W pierwszych latach udało się jeszcze wymienić oświetlenie, wyremontować kuchnię (jak się okazało zamkniętą przez Sanepid) a także dzięki różnym „zabiegom” wyposażyć szkołę w nowe meble, a także pierwsze komputery.

Jak wspominałem od 1996 roku sytuacja zmieniła się znacząco. Choć udział rodziców w różnych pracach na terenie szkoły był nadal znaczący i ważny, to samorząd gminy Słupsk podejmował coraz częściej decyzje o generalnych remontach placówki. Odbывало się to stopniowo.

Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych wymienione zostało pokrycie dachowe, okna i wszystkie drzwi. Remontu doczekały się łazienki i przy okazji adaptacji na inne cele część pomieszczeń. Zaczęła się też stopniowa wymiana podłóg.

W końcu lat 90-tych z inicjatywy działaczy UKS „Piast”, a szczególnie istniejącej od 1995 roku sekcji judo podjęto starania o budowę sali treningowej dla judoków. Władze gminy początkowo podchodziły do sprawy niezbyt przychylnie. Jednak bardzo duże zaangażowanie szczególnie Jerzego Sikory, Wiesława Okroja, Jacka Słupskiego (twórcy

sekcji judo) i innych działaczy doprowadziły do oddania w 1999 roku pięknego obiektu, który do dzisiaj służy uczniom nie tylko na zajęcia sportowe, ale także imprezy szkolne i środowiskowe. Dziś mieści się tu też gabinet integracji sensorycznej.

Trudno byłoby wymienić wszystkie prace wykonane po roku dwutysięcznym do dzisiaj. Objętość tego artykułu nie pozwala na wymienienie wszystkich prac, ich historii i anegdot z nimi związanymi. Zresztą, na ten konkretny temat powstała praca licencyjka pani Wioletty Klimkowskiej, absolwentki naszej szkoły. Warto jednak wymienić najważniejsze prace. Należą do nich: Przebudowa kotłowni szkolnej (ze starej węglowej powstała nowa

- ekologiczna); Zagospodarowanie pomieszczeń starej kotłowni na potrzeby sportowców (szatnie, toalety, natryski, magazyny, pokój nauczycieli w-f); Budowa boiska sportowego i placów zabaw; Budowa dróg i parkingów i klombów wokół szkoły; Docieplenie budynku i położenie nowej elewacji; Wymiana podłóg i generalny remont sali gimnastycznej; Przebudowa kuchni szkolnej- dostosowanie do standardów; Przebudowa dawnego zaplecza sportowego na potrzeby m. in. biblioteki z czytelnia i logopedy; Przebudowa pomieszczeń na potrzeby punktu przedszkolnego.

Pani Klimkowska opisuje te prace na kilkudziesięciu stronach. Ja, niestety tyle miejsca nie mam. Do tych i wielu innych większych i mniejszych prac należy dodać stałe wyposażenie szkoły w najnowocze-

śniejszy sprzęt. O tym jednak przyjdzie czas opowiedzieć w innej części historii szkoły.

Trzeba zaznaczyć, że to nie koniec zmian. Obecnie ponownie teren naszej szkoły zmienił się w plac budowy. Do końca roku szkolnego powstaną nowe piękne obiekty. Oprócz świetlicy na potrzeby lokalnego środowiska cieszyć się będziemy z nowego gabinetu stomatologicznego i nowej kotłowni. Powstaną nowe drogi place i parkingi. Nasi sportowcy będą mogli korzystać z nowego boiska wielofunkcyjnego i bieżni lekkoatletycznej. Taka duża inwestycja jest też okazją do kolejnych remontów i adaptacji. Cały obiekt uzyska nową elewację, a teren będzie na nowo ogrodzony. Efekt finalny pokażemy w ostatniej części monografii.

Zbigniew Kamiński



Kompleks sportowy z widoczną budową- marzec 2016 rok.

Protesty

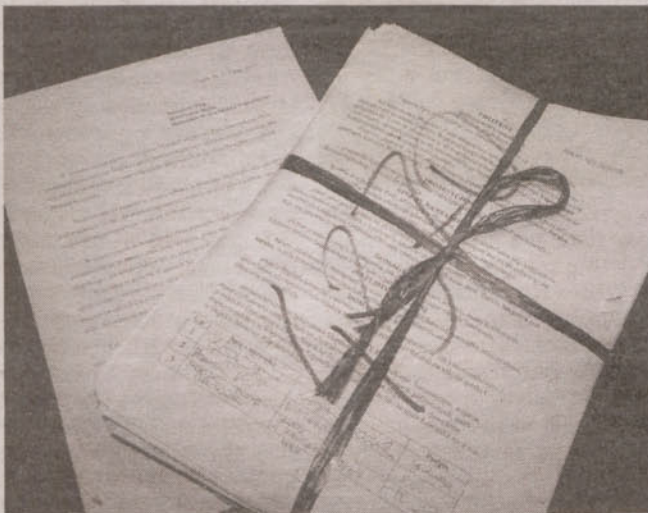
Zwolnienie dr. Zorana Stojceva, - ordynatora Oddziału Chirurgii Onkologicznej przepełniło w Słupsku i okolicy pewną ludzką wytrzymałość społeczną, na to - co zarząd szpitala „wyrabia”. Do redakcji zgłaszali się, dzwoniли, prosili o działanie: mieszkańcy, pracownicy szpitala, samorządowcy, pacjenci...

-Panie **Obecny** róbmy coś- bo Ci z Gdańska i z Łęborka całkiem zmarzną to, co takim wysiłkiem my słupszczanie, a nie oni- zbudowaliśmy. Redakcja MdM i moja osoba radnego stała się dla wielu niejako ostatnią deską ratunku, aby powstrzymać złe działania duetu **Struk-Sapiński**.

Ludzie proponowali najróżniejsze rozwiązania: protest przed szpitalem, strajk pracowników, protesty samorządów, petycje do posłanki Jolanty **Szczypińskiej**, list protestacyjny do ministra zdrowia, list o pomoc do Grzegorza **Schetny**, aby ten powstrzymał destrukcyjne działania swoich kolegów partyjnych w województwie pomorskim...

Stanoło na zbieraniu podpisów pod pismem, które było podsumowaniem obywatelskiego niezadowolenia.

Ale o tym trochę później, najpierw przypomnę dotychczasowe protesty:



W poprzednim wydaniu gazety opisałem prośby i apele pracowników szpitala nawołujące przed komercjalizacją słupskiej placówki, protesty w tej samej sprawie słupskiej Solidarności i mieszkańców przed szpitalem- Wszystko to ani na moment nie zachwiało liberalnego fundamentalizmu panów włodarzy województwa pomorskiego. W dalszym ciągu postrzegali oni „zbiwną” rolę zamiany stosunków własnościowych placówek służby zdrowia- z publicznych zakładów na spółki prawa handlowego. Według Platformy Obywatelskiej w województwie pomorskim nie ma różnicy pomiędzy fabryką snopowiązałek, a szpitalem- ekonomia i zys... tu i tu- musi być na pierwszym miejscu.

Jako marchewkę dla „ciemnego słupskiego ludu” strugano w postaci przeniesienia uestekich oddziałów nazywanych potocznie „porodówką” do Słupska. Na jakiś czas to chwyciło, ale szybko stało się zimnym prysznicem bo... szatański plan wymienionego wyżej duetu przewidywał umieszczenie „poro-

dówki” w budynku głównym szpitala kosztem innych oddziałów, które pan prezes **Sapiński** proponował zredukować, przenieść lub wręcz zlikwidować tworząc z nich mniejsze twory.

Adaptacja nowych wspaniałych obiektów- w początkowych wycieczkach zarówno prezesa, jak i marszałka opiewała na 20 milionach złotych. Adaptacja to nic innego, jak mówiąc zwykłym ludzkim językiem, wyburzenie ledwo co zbudowanych- kosztem wielu milionów złotych społecznych pieniędzy, pomieszczeń szpitala i pogorszenie warunków oraz rangi słupskiej placówki.

„Ciemny lud” w postaci pracowników szpitala, samorządowców i fachowców zaproteściwał. Protestował też, m. in. prezydent Słupska **Robert Biedron**.

Z inicjatywy Komisji Zdrowia Słupskiej Rady Miasta przyjęto apel do słupskich samorządów o popieranie stanowiska, w którym żądano, aby „porodówka” znalazła się w osobnym pawilonie, bowiem tak przewidywał pierwotny plan medyczny budowy szpitala.

W swojej odezwie do samorządowców Ziemi Słupskiej przyjętej w dniu 27 stycznia 2016 roku, jako oficjalne stanowisko RM, radni ze Słupska pisali m. in.:

„*Rada Miejska w Słupsku z niepokojem obserwują działania Zarządu Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka sp. z o. o. w Słupsku w sprawie przeniesienia Oddziałów Ginekologiczno-Położniczego i Neonatologicznego z Ustki do Słupska.*

Rada Miejska w Słupsku stoi na stanowisku, że do przeniesienia ww. Oddziałów niezbędne jest wybudowanie nowego pawilonu. Proces ten nie może się odbywać kosztem innych oddziałów i poradni.

Rada Miejska w Słupsku zobowiązuje Prezydenta Miasta Słupska Roberta Biedrona do prezentowania tego stanowiska.

Natomiast w uzasadnieniu radni podnosili m. in.:

„...Planowane przeniesienie Oddziału Ginekologii i Położnictwa z Ustki do istniejącego Budynku Szpitala w Słupsku zdecydowanie pogorszy bezpieczeństwo i jakość leczenia chorych w istniejącym Szpitalu, a koszt modernizacji i relokacji poszczególnych komórek organizacyjnych naruszających integralność m. in. istniejących mediów będzie zbliżony do kosztów wybudowania nowego pawilonu.

„...Planowane przeniesienie Oddziału Ginekologii i Położnictwa z Ustki do istniejącego Budynku Szpitala w Słupsku zdecydowanie pogorszy bezpieczeństwo i jakość leczenia chorych w istniejącym Szpitalu, a koszt modernizacji i relokacji poszczególnych komórek organizacyjnych naruszających integralność m. in. istniejących mediów będzie zbliżony do kosztów wybudowania nowego pawilonu.

„...Planowane przeniesienie Oddziału Ginekologii i Położnictwa z Ustki do istniejącego Budynku Szpitala w Słupsku zdecydowanie pogorszy bezpieczeństwo i jakość leczenia chorych w istniejącym Szpitalu, a koszt modernizacji i relokacji poszczególnych komórek organizacyjnych naruszających integralność m. in. istniejących mediów będzie zbliżony do kosztów wybudowania nowego pawilonu.

„...Planowane przeniesienie Oddziału Ginekologii i Położnictwa z Ustki do istniejącego Budynku Szpitala w Słupsku zdecydowanie pogorszy bezpieczeństwo i jakość leczenia chorych w istniejącym Szpitalu, a koszt modernizacji i relokacji poszczególnych komórek organizacyjnych naruszających integralność m. in. istniejących mediów będzie zbliżony do kosztów wybudowania nowego pawilonu.

Polityka i medycyna

Lekarstwa działają wolniej od choroby. (Tacyt)

Dzisiejszy artykuł jest już czwartym poświęconym sprawie słupskiego szpitala, placówce medycznej, którą władze województwa pomorskiego- taka jest coraz częściej opinia w Słupsku, chcą sprowadzić do roli szpitala powiatowego. Słupszczanie i mieszkańcy Ziemi Słupskiej protestują, ale marszałek nie bardzo się tym wszystkim przejmując. Robi swoje, a prezes tylko realizuje jego cele- przynajmniej czyni- nie słowa na to wskazują.

Rada Miejska Słupska apeluje do rady Powiatu i rad Gmin Powiatu Słupskiego o podjęcie podobnych stanowisk...

Liczne samorządy, odpowiedziały na apel i takie stanowiska podjęły. Lecz za wszystko „psu na budę”. Bo duet **Sapiński-Struk** dalej działali w obranym przez siebie kierunku na nic nie zważając. Wzmorzyli tylko swoją aktywność medialną i wyjaśniającą.

Jeżeli chodzi o tę pierwszą to podawano informacje nie zawsze zgodne z rzeczywistością, ot taki potok słów dla gawiedzi, jak to będzie słuźnie i bezpiecznie. Spotkania wyjaśniające raczej miały charakter dyscyplinujący niepokornych niż cokolwiek wyjaśniały. Do niespotykanego aktu arogancji władzy doszło na spotkaniu marszałka ze starostami województwa pomorskiego, przed którym to spotkaniem marszałek **Struk** próbował wyprosić prezydenta Słupska Roberta **Biedrona**, tłumacząc, że jest to spotkanie dla starostów, a nie dla prezydentów. Zapomniał, ten doświadczony samorządowiec, że prezydent Słupska, jest również Starostą... powiatu grodzkiego. Na całe szczęście prezydent Słupska nie dał się przestraszyć i pozostał na sali.

Szczupłość miejsca w gazecie nie pozwala na opisanie wszystkich wręcz skandalicznych posunięć **Sapińskiego**, które w jednoznaczny stopień dążą do obniżenia bezpieczeństwa medycznego pacjentów słupskiego szpitala i obniżenia jego

rangi.

A przy tym należy dodać, że wcale nie poprawia się sytuacja ekonomiczna szpitala, a moim zdaniem i zdaniem moich rozmówców, których jest coraz więcej, wręcz pogarsza się.

Dowodzi temu zmarnowanie słynnych już „Stusowych 30 milionów”, (coraz więcej ludzi ze szpitala to potwierdza) chociażby na zwiększoną łęborską administrację, jak i to, że dzisiaj mamy w słupskim szpitalu- według relacji jednego z ordynatorów- tylko dwa rentowne oddziały: Kardiologię i Neurochirurgię. Gdzie zatem ten cud ekonomiczny panie marszałku i panie prezesie?

Podpisy

Powróćmy do podpisów. Po spontanicznej reakcji społeczeństwa powstała w lutym treść społecznego protestu w sprawie degradacji rangi Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka sp. z o. o. w Słupsku, w którym pisano:

„*My mieszkańcy Słupska i Ziemi Słupskiej z wielkim niepokojem obserwujemy destrukcyjne działania Zarządu Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka sp. z o. o. w Słupsku, a w szczególności pana prezesa Andrzeja Sapińskiego zmierzające, naszym zdaniem, do obniżania rangi słupskiego szpitala i przez to obniżenie bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców.*

Jesteśmy oburzeni, że szkodliwe działanie Zarządu Szpitala odbywa



się przy milczącej aprobacie Zarządu Województwa, w tym osobiście pana marszałka Mieczysława **Struka**.

Protestujemy, przeciwko sposobowi przeniesienia Oddziałów Ginekologiczno-Położniczego i Neonatologicznego z Ustki do Słupska.

Stoimy na Stanowisku, zgodnie z sugestiami Rady Miejskiej w Słupsku, że do przeniesienia ww. Oddziałów niezbędne jest wybudowanie osobnego pawilonu. Proces przenosin nie może odbywać się kosztem innych oddziałów i poradni szpitala oraz bezpieczeństwa medycznego.

Protestujemy, przeciwko pozbywaniu się ze szpitala i zwalniania doświadczonych lekarzy, mających niekwestionowany dorobek i autoritet w środowisku medycznym. Ostatnia hańbiąca decyzja o zwolnieniu Ordynatora Oddziału Chirurgii Onkologicznej dr. nauk med. **Zorana Stojceva** jest tego najlep-

wie stop- tym działaniom, musimy posłuchać się społeczeństwa.

Ale nie w województwie pomorskim. Tutaj przedwyborcza arogancja władzy trwa nadal. Nic się nie zmieniło.

Podpisy przekazałem radnym wojewódzkim: jednemu ze Słupska- panu Romanowi **Giedrojcowi** i panu Jerzemu **Barzowskiemu** z Bytowa członkowi Komisji Zdrowia sejmiku.

Panowie radni spełnili swój obywatelski obowiązek. Przekazali podpisy panu marszałkowi i złożyli podpisy obywateli. Na swoją interpelację otrzymali odpowiedź- ot taką jak inne „ble, ble na okrągło”. To znaczy „wicie rozumiecie”, pochylamy się, ale robimy swoje, bo jesteśmy najmądrzejsi. Natomiast społeczeństwo słupskie protestujące w żywotnej dla siebie sprawie do dzisiejszego dnia nie otrzymało od pana marszałka żadnej odpowiedzi. Bo i po co?

153

MAKSZALEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

DAK-A.0003.3.2016
(EOD: 15792/03/2016)

Gdańsk, dnia 14 marca 2016 r.

Pan Roman Giedrojc
Pan Jerzy Barzowski

Radni Sejmiku Województwa Pomorskiego
za pośrednictwem
Przewodniczącego Sejmiku
Województwa Pomorskiego

Odpowiadając na interpelację Panów Radnych z dnia 22 lutego 2016 r. (złożoną w UMWP w dniu 29 lutego 2016 r.) dotyczącą funkcjonowania Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka w Słupsku Sp. z o.o. zapewniam, że sprawy związane z ochroną zdrowia mieszkańców województwa zajmują szczególnie istotne miejsce w polityce Samorządu Województwa Pomorskiego.

Odnosząc się do kwestii podniesionych w interpelacji oraz w załączonym proteście szym dowodem.

Domagamy się, przywrócenia do pracy dr **Stojceva**, jak i jego dziesięciu lekarzy, żadne kombinacje kadrowe prezesa **Sapińskiego** szkodzące szpitalowi i pacjentom nas nie interesują.

Jesteśmy oburzeni, takimi działaniami i domagamy się zdecydowanych kroków od marszałka Mieczysława **Struka**, w celu przerwania szkodzących szpitalowi i pacjentom działań.

Domagamy się, objęcia Szpitala kontrolą- zarówno pod względem medycznym, jak i ekonomicznym i sprawdzenia czy rzeczywiście istnieją uzasadnione przesłanki działań na szkodę spółki i obniżania rangi szpitala.

Apelujemy do, parlamentarzystów, prezydenta Słupska, Starosty Słupskiego, burmistrzów, wójtów, radnych, Stowarzyszeń, Związków Zawodowych, organizacji i partii politycznych, osób prawnych i fizycznych z Ziemi Słupskiej do przeciwdziałania negatywnym zjawiskom mającym miejsce w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Janusza Korczaka sp. z o. o. w Słupsku. Mówimy stop destrukcji.

W ciągu 5. (słownie: pięciu) dni zebrano nieprawdopodobną ilość podpisów, bo aż 4370 (słownie: cztery tysiące trzysta trzydzieści). Powstał dylemat co z nimi zrobić. W normalnym demokratycznym państwie prawa dla władzy byłaby to jednoznaczna dyrektywa. Pano-

A co w szpitalu?

Ano wszystko w porządku, oczywiście według pana prezesa. W obszernym wywiadzie w „Kurierze Słupskim” dał temu wyraz. Jest tak cudnie, że aż precudnie.

Tymczasem: Oddział Chirurgii Onkologicznej wykonuje mniej zabiegów. Został rozwalony na trzy mniejsze- w myśl zasady „każdy sobie rzepkę skrobie” pacjent drży, a szpital liczy pieniądze. Owych pieniędzy- jak doniosły nasze wiewiórki, na dodatkowe zabiegi endowskularne nie ma, bo Fundusz nie da. Lekarze na chirurgii onkologicznej pracują ponad normatywny czas. Porozumienia z młodymi chirurgami nie ma (stan na dzień 24 marzec 2016 roku). Debatuje prezes i mediator. Według niektórych taki mediator trzymający stronę marszałka. Jeżeli nawet dojdzie do porozumienia- to tylko kosztem rozwalenia i tak marnych finansów szpitala.

Brawo, brawissimo. Oto efekt działania układu polityki z medycyną.

Co dalej?

Nie wiem, ale w następnym wydaniu gazety napiszemy o tym, jaki jest model sprawowania władzy przez łęborski desant, a w szczególności: o lojalkach, ograniczaniu leków, traktowaniu pracowników, rzeczywistych kosztach powstania pawilonu na „porodówkę”.

Andrzej Obecny
Radny RM w Słupsku
obecny@poczta.onet.pl

Wstęp

To był początek wojny między Nie-
wiałą a węzłem, między jej po-
tomstwem a potomstwem węza, woj-
ny duchowej, jaka miała toczyć się na
ziemi. W wojnie muszą brać udział
walczący, ogromnie ważne jest to, by
znać taktykę wroga. Różni papieże
rozpoznawali owych walczących po
stronie wroga, przestrzegali katoli-
ków i całą ludzką przed zagroże-
niem. Profesor Antoni Sulon swej
książce Wall Street a narodziny Hitle-
ra pisze, że książki, które zawierają
zbyt dużo prawdy, pomija się milcze-
niem. Dalej mówi, że władza despo-
tyczna ma swe korzenie w reformacji,
ale później nastąpiły dwa wielkie
zwroty w historii, mianowicie powsta-
nie Banku Anglii oraz założenie grupy
znanej jako Iluminacji przez Adama
Weishaupta w Bawarii w 1776 roku.
Ten pierwszy Bank of England - po-
przez sztukę iście kuglarską przejął
kontrolę nad monetą w kraju po raz
pierwszy w historii, a ci drudzy - Ba-
warczyli Iluminaci - wykorzystali tę
kontrolę i wszystkie grupy o zapędach
rewolucyjnych aby wziąć cały świat
w niewolę.

Przytoczenie z kolei następnego
zdarzenia jest też niezwykle ważne,
bowiem oprócz ukazanie genezy pew-
nej bardzo znanej wśród katolików
modlitwy, pozwala również zoriento-
wać się o ukrytym sensie nadchodzą-
cych wówczas czasów.

Otóż 13 października 1884 roku pa-
pież Leon XIII doświadczył po Mszy
św. następującej wizji. Usłyszał dwa
głosy dobiegające z pobliza Taberna-
kulum - jeden spokojny, należący do Je-
zusa Chrystusa, i drugi wrzaskliwy,
zabarwiony złością i należący do złego
ducha (...).

Szatan krzychał, przechwalał się
przy tym: „Mogę zniszczyć Twój Ko-
ściół!”.

Jezus odpowiedział: „Potrafisz?
Więc próbuj!”.

Szatan: „Potrzeba mi do tego wię-
cej czasu i władzy.”

Jezus: „Ile czasu i władzy potrzebu-
jesz?”

Szatan: „Od 75. do 100. lat i więk-
szą władzę nad tymi, którzy oddadzą
mi się na służbę”.

Jezus: „Będziesz miał ten czas
i władzę, które stulecie wybierasz?”

Szatan: „To nadchodzące (czyli XX
wiek).”

Jezus: „Więc próbuj, jak (tylko) po-
trafisz”.

Po czym wizja się skończyła, a poru-
szony tym papież Leon XIII udał się do
swego gabinetu, gdzie natychmiast
ulożył modlitwę - egzorcyzm, której
krótsza wersja była później odmawia-
na z zarządzenia papieskiego w całym

Kościół katolickim na zakończenie
każdej „cichej” Mszy św., właśnie
w czasie tego pełnego wojen stulecia.
(święty Michał Archaniele.....)

Gdy bowiem ludzkość wkroczyła
w XX wiek, zaczął się nieprawdopo-
dobny wręcz, nie mający do tej pory
miejsca w dziejach ludzkości, okres
upodlenia i hekatomb. Same liczby są
bardzo wymowne, bowiem I wojna
światowa, trwająca w latach 1914 -
1918, przyniosła 12 mln ofiar ludz-
kich. II wojna światowa trwająca od
1939 do 1945 roku, spowodowała już
ponad 50 mln ofiar ludzkich, zaś wy-
kuty w 1917 r. system komunistyczny
i pochodne od niego systemy dopro-
wadziły na całym świecie do śmierci
już znacznie ponad 100 mln ofiar
ludzkich. Nie licząc przy tym innych
konfliktów, strat czy szkód, jakich ten
system dokonał. Można zatem stwier-
dzić, że faktycznie wypełniło się to, co
u progu XX stulecia w 1947 r. zapo-
wiedziała w orędziu fatimskim Matka
Boża.

Pragnę w tym krótkim opracowaniu
przedstawić dzieje Pomorsko-Kaszu-
bskiego rodu szlacheckiego **Olbracht**,
który pochodzi ze swej posiadłości
Prądzona (Prondzonna) w powiecie
człuchowskim, a przedstawiciele tej
rodziny przyjęli drugie nazwisko **Prą-
dzyński**.

Zadaję sobie na początku pytanie,
jakie są związki tego rodu z dziejami
Pomorza, Polski i z dziejami Chrześci-
jaństwa.

Z dokumentów z komturatu czu-
chowskiego (określanymi przez nie-
których autorów <mocnymi>) i jesz-
cze powiązanymi z opracowaniami
ks. Paula Panskego wynika, że ród
ten zamieszkiwał Prądzonę przed
1366 rokiem, czyli przez ponad 600
lat. Ród, który na przestrzeni wieków
nie tylko zapuścił tam głębokie korze-
nie, ale również wywarł znaczący
wpływ na dzieje nie tylko tej ziemi,
zwanej później Gochami, ale także na
losy Pomorza i nie tylko.

Mając świadomość przynależności
do starego rodu, pragnę ocalić od za-
pomnienia bogatą przeszłość moich
przodków pochodzących z tej dostoj-
nej wsi a osiadłych od początków XX
wieku w Płotowach Dużych na wybu-
dowaniu zwanych **Kaserami** w powie-
cie bytowskim.

Bywały akty wielkiego altruizmu
w dziejach tego rodu np. udział w od-
sieczy wiedeńskiej, w obronie Europy
przed Tatarami, Turkami (Chocim,
Cecora), Bolszewikami. W ogóle wy-
tworzył się wielki patriotyzm, jak
choćby udział w walce z hitleryzmem
niemieckim poprzez udział w Gryfie
Pomorskim a wcześniej w Związku
Polaków w Niemczech w walce

Ród Prądzyńskich (1)

**Początkiem nieszczęść, jakie dotyczą ludzkość było kłam-
stwo. W ogrodzie rajskim Ewa została okłamana przez węza
/szatana/. Następnie przekonała swego męża Adama, aby zjadł
zakazany owoc.**

o przynależność ziemi bytowskiej do
Macierzy.

W rodzie tym zawsze było wielkie
uznanie dla rodziny a także dla roli ko-
biety i matki. Górował ideał postawy
„ludzkiej” bez fanatyzmu, formalizmu,
od tego modelu odchodzi się dziś
w dobie Unii Europejskiej. Członkowie
tego rodu cechowała łagodność, życz-
liwość, przyjaźń i otwartość do dru-
giego człowieka, gościnność.

Zarys historyczny nazwiska
i przydomków

Według opracowania Hansa J. F. M.
von **Prondzynskiego** z Knockdrin Es-
tate Irlandia-

„Pomorsko-Kaszubski, szczerp **Ol-
bracht**, który pochodzi ze swej po-
siadłości Prądzona (Prądzona, kr.
Schlochau) w powiecie człuchowskim
i przyjęli drugie nazwisko **Prądzyn-
ski** - przyjmuje **Prædisławia** (de)
z Prądzony z dokumentów, (mocny akt
z komturatu człuchowskiego i jeszcze
powiązany z innymi aktami opracowa-
nymi przez ks. Paula Panske, Gdańsk
1921, s. 100, Nr 85), ujawnione zosta-
ło i z **Georgiem Olbracht Prądzyn-
skim** około 1550 roku., na pewno od
początku pochodzi ten ród. Nazwisko
zmieniło się między **Olbracht** z Prą-
dzony, **Obracht Prądzynski** (de Prą-
dzona) - **Aubracht Prądzynski** a od
1772 r. von **Prądzynski**”.

Natomiast wg Andrzeja **Łandowi-
cza** - Pomorska rodzina **Aubracht
Prądzynskich** - „Stare pomorskie ro-
dziny szlacheckie najczęściej zachow-
wały swój przydomek, w tym przypad-
ku **Aubracht Prądzynscy**. Założycie-
lem polskiej linii **Prądzynskich** był
Jakub, żyjący w latach 1650-1695, peł-
niący urząd sędziego w Tucholi. Na-
zwę majątności wcześniej posiada-
nych przez **Prądzynskich** nie są nam
znane”.

W różnych opracowaniach genealo-
gicznych możemy spotkać stwierdze-
nie, że rodzina **Prądzynskich** wcale
nie z Pomorza czy z Kaszub się wywo-
dzi, a z Wielkopolski - być może z Prąd-
na (Pramno, Prandno) w powiecie
średzkim (Śrem), o którym pisano
w Słowniku Geograficznym Królestwa
Polskiego, że „znano już było w 1257 r.
(...) a w 1565 r. należało do **Prądzyn-
skich**”. Przywołam tu **Złotą księgę
Szlachty Polskiej T. Żychlińskiego**,
w której napisano: „Wielkopolska ro-

dzin **Prądzynskich** liczy dziś przedsta-
wicieli swych w Prusach Zachodnich
i rozmaitych okolicach Królestwa Pol-
skiego”.

Nazwiska szlachty kaszubskiej naj-
częściej są dwuczłonowe. Pierwszy
człon potocznie określa się mianem
przydomka, natomiast drugi, pocho-
dzący od nazwy miejscowości i zakoń-
czony końcówką -ski lub -cki nazwi-
skiem.

Dopiero pod wpływem rozrastania
się rodów zaczęto dla ich rozróżniania
stosować przydomki. Tak proces ten
przebiegał w wielu rejonach Polski,
a nie na Kaszubach. Tu bowiem owe
przydomki były pierwotnymi nazwi-
skami (...).



Wypada przyjrzeć się również naj-
starszym kaszubskim tytułom i na-
zwiskom szlacheckim na naszej ziemi.
W dokumentach książąt pomorskich
z 1515 z określeniem „wierni” wystą-
pili (...). W podobnych dokumentach
z 1607 roku wymieniono mieszkań-
ców Rekowa: Stypę, Wryczę, Wanto-
cha (...). Wszyscy oni zostali określe-
ni mianem „panków i wolnych”, gdyż
książęta zachodniopomorscy, włada-
jący wówczas Ziemią Bytowską, nie
uznawali ich za pełnoprawną szlach-
tę.

Przez wiele lat bytowscy „panko-
wie” czynili bezskuteczne starania
o uzyskanie podobnych przywilejów,
jakimi cieszyła się szlachta w sąsied-
nich powiatach należących do Polski.

Szlachta kaszubska z powiatów bę-
dących pod polską zwierzchnością
(m. in. z terenu dzisiejszej gminy Lip-
nica), korzystająca z pełni praw typo-
wych dla szlachty polskiej uzyska-
nych w 1466 roku w momencie włą-
czenia Pomorza do Korony Polskiej.
W 1526 roku mieszkańców Lipnicy
określano jako „szlachetnych” (po łaci-
nie *nobilem*). Bogatszą szlachtę
określano łacińskim tytułem *genero-
sus* czyli „urodzony”. „Szlachetnymi”
byli również **Prądzynscy** (Prądzin-
scenses), którzy w 1553 r. odebrali
przywilej na wsie Prądzona, Łąkie,
Brzeźno i Ostrowite.

Miejscowa szlachta długo pamięta-
ła, iż to polskiemu monarsze i sejmowi
zawdzięczała dziedziczość swych
dóbr oraz zwolnienia z poniżających
godność szlacheccą robocizn, które
musiała świadczyć na rzecz książąt
zachodniopomorskich.

Niewątpliwie pod wpływem pol-
skim w XVII w. szlachta kaszubska,
a więc ta z dawnej parafii borzys-
zkowskiej, jak i ta spod Bytowa, do
swych starych nazwisk zaczęła doda-
wać odmiejscowe (czyli od posiadanej
miejscowości) nazwiska zakończone
na -ski lub -cki.

W 1638 r. szlachcica z Rekowa na-
zwano Wantoch-Rekowski.

Z powyższego należy wnioskować,
że podobnie szlachcica **Aubracha**
z Prądzony zaczęto nazywać **Au-
bracht Prądzynski**.

Dla pełnej jasności należy iść śladami
prof. Edwarda **Brezy** - Prądzynscy
i ich przydomki szlacheckie - który wy-
jaśnia, że „Aubracht, piszemy też
Abrecht, Obrach, Olbracht, Olbracht
i podobnie został poświadczony u Prą-
dzynskich w księgach chojnickich
w roku 1610 i innych źródłach. Przy-
domek zróśli się głównie z rodziną
Prądzynskich (...).

Nazwa pochodzi od pełnego imie-
nia germańskiego Albrecht. Postać
graficzna tej nazwy pokazuje, że Pola-

w związek małżeński narzeczonych
proboszcz borzyszkowski zapisał jako:
urodzonego (*generasorum*) **W. Kie-
drowskiego** z Łąkiego i urodzoną **T. Ch.
Trzebiatowską** z Trzebiatkowych
(...).

Po wojnach napoleońskich we
wszystkich dokumentach (zarówno
państwowych jak i kościelnych) upo-
wszechniło się zapisywanie nazwisk
szlacheckich z przyimkiem „von”.

Wyjątkiem były księgi metrykalne
z Borzyszków, gdzie jeszcze w 1842 r.
zapisano „nobili Stephanus Paubicki
z Mielonka (...).

Pod koniec XIX wieku niewątpliwie
pod wpływem propolsko nastawio-
nych księży, w księgach parafialnych
zaczęły pojawiać się nazwiska poprze-
dzone zamiast „von” łacińskim odpo-
wiednikiem „de”. W Niezabyszewie
proboszczem stosującym taką prakty-
kę w latach 1884 - 1899 był ks. Mak-
symilian **Korwin Wierzbicki**.

W księgach borzyszkowskich
z przyimkiem „de” zapisywanym na
przemiach z „von” mamy do czynienia
już od roku 1876 (...).

Koniec XIX wieku i późniejszy okres
aż do współczesnych obfitował w wiel-
kie wydarzenia, a zwłaszcza bezpo-
średnio po zakończeniu II wojny świa-
towej za panowania systemu bolsze-
wickiego, a po jego upadku w okresie
transformacji ustrojowej nastąpiła
wyraźna deprecjacja pisowni przyim-
ków (albo tzw. partykulę szlachecką)
„von” i częściowo również w pisowni
przydomka w rodzie **Prądzynskich**.
Wiele zamieszania wywołuje sama pi-
sownia nazwiska **Prądzynski**.

Przyimek do nazwiska różnie jest
używany w dokumentach niemiec-
kich, natomiast w pisowni polskiej
prawie nie używany. Przykładem typo-
wym w pisowni na dokumentach jest
w rodzinie **Prądzynskich** z Płotów Du-
żych - ojciec Feliks nie ma w książecz-
ce wojskowej (Verpass), natomiast
jego syn Edmund i najmłodszy brat
(obaj polegli na froncie wschodnim II
wojny św.) dostąpili tego zaszczytu
i mają zapisane „von”. Podobnie jest
w innych rodzinach z tego rodu i tak
na przykład moi kuzyni (bratankowie
ojca), zamieszkujący w Niemczech od
lat 70-tych XX wieku tytułują się tym
przyimkiem. Podobnie jest z pisownią
nazwiska.

Często w dokumentach metrykal-
nych nazwisko to zniekształcono za-
stępując „a” na „on”, jednocześnie za-
mieniając „y” na „i”. W ten sposób
moje nazwisko zapisane jest w doku-
mentach moich „Prondziński”. Do
zmiany przyczynili się urzędnicy nie-
mieccy stanu cywilnego (Stände-
samt), mający kłopoty z zapisami nie-
których liter polskich. (cdn)

Grzegorz Prądzynski



W Ustce mieszkam 38 lat- od 1978 roku. Miałam to szczęście spotkać w tym czasie, w związku z prowadzonymi sprawami zawodowymi, dwóch z takich ludzi- kpt. Edwarda Zajacę i Pana Witolda Lubienieckiego.

Obaj byli mieszkańcami Ustki, których teraz już niestety nie ma wśród nas. Obaj inaczej, ale swoje życie i pasję związali właśnie z morzem.

Kpt. Edward Zajac jako żeglarz, a Pan Witold Lubieniecki jako znany malarz marynisty. Mieszkańcy doceniając ich życiowe dokonania, promujące nasz miasto daleko poza jego granicami, uhonorowali obu Panów tytułem „Ambasadora Ustki”. Za promowanie Ustki także w związku z licznymi żeglarskimi sukcesami, tytuł „Ambasadora Ustki” otrzymał także Pan Eugeniusz Ginter (podczas poprzedniej kadencji Burmistrza- Pana Jacka Graczyka).

Osiągnięcia wybitnych Ustczan, w tym kpt. Edwarda Zajacę i Witolda Lubienieckiego zauważali także i inni. Pan Lubieniecki został odznaczony m. in. wysokiej rangi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, z kolei Edward Zajac otrzymał za z swoją determinację żeglarską i sukcesy w reprezentowaniu Polski za granicą - Złoty Krzyż Zasługi. A wcześniej, w Dniu Flagi -przy okazji 222. Rocznicy Uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja- odebrał z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polski, biało-czerwoną banderę, którą usteci Kapitan z dumą zawiesił na swoim jachcie.

Ustka może poszczycić się także dwoma innymi mieszkańcami, których imię i sława wykroczyła daleko poza nasze nadmorskie miasto. Są to: znakomity malarz i grafik Mieczysław Kościelniak oraz Leszek Bakula- pisarz i poeta. Tych dwóch znaniych Ustczan, my mieszkańcy uhonorowaliśmy nadając- ich imieniem, nazwy miejskim ulicom.

Sp. kapitan Edward Zajac w latach 2011-2013 pełnił obowiązki radnego Rady Miasta Ustka (pracował w dwóch komisjach Rady). Przez wiele lat zamieszkiwania w Ustce, stał się osobą znaną ze swojej aktywności na rzecz rozwoju miasta oraz promocji żeglarstwa na polskim wybrzeżu. Tym co przez wiele lat z pasją robił, przyczyniło się także do budowy w naszym mieście społeczeństwa obywatelskiego.

W codziennej praktyce, Pan Edward realizował te zamierzenie

przez wydawanie przez- długi okres, bo ponad 10 lat, miesięcznika „Ziemia Ustecka”. Stworzył w tym piśmie niezależne i otwarte forum dyskusyjne i informacyjne dotyczące bieżących spraw naszego miasta. Cenne i ważne jest to, że w tym piśmie wypowiadali się na temat rozwoju Ustki mieszkańcy o diametralnie innych poglądach lub przekonaniach religijnych.

Rozwój miasta leżał mu na sercu. Jesteśmy Mu za to wdzięczni.

Publicystyka, była ważna w Jego życiu. Jednak jeszcze dłużej, ale z równą pasją jak i determinacją, zajmował się żeglarstwem. Edward Zajac zamieszkał w Ustce w 1980 roku. Morze fascynowało Go od dziecka, ale- jak mówił na spotkaniu z młodzieżą szkolną, zobaczył je dopiero w wieku 10 lat. W okresie dorastania wiele czytał o morzu, jachtach i żeglowności. Szczególnie dużo dowiedział się o konstrukcji jachtów i zasadach żeglowania z miesięcznika „Morze”, który czytał „od deski do deski”- tak też opowiadał o swoich początkach w żeglarstwie, uczniom usteckich szkół w ramach projektów z wychowania morskiego. Kurs żeglarski i sternika jachtowego zrobił w Giżycku. Później, aby nabrać doświadczenia i wypływać wymagającą liczbę mil na sternika morskiego, żeglarstwa uczył się m. in. na żaglowcach „Zew Morza” i „Chrobry”. W zdobywaniu szlifów żeglarskich, korzystał z wiedzy kadry ośrodka żeglarskiego w Trzebieży, gdzie zdobył patent jachtowego sternika morskiego.

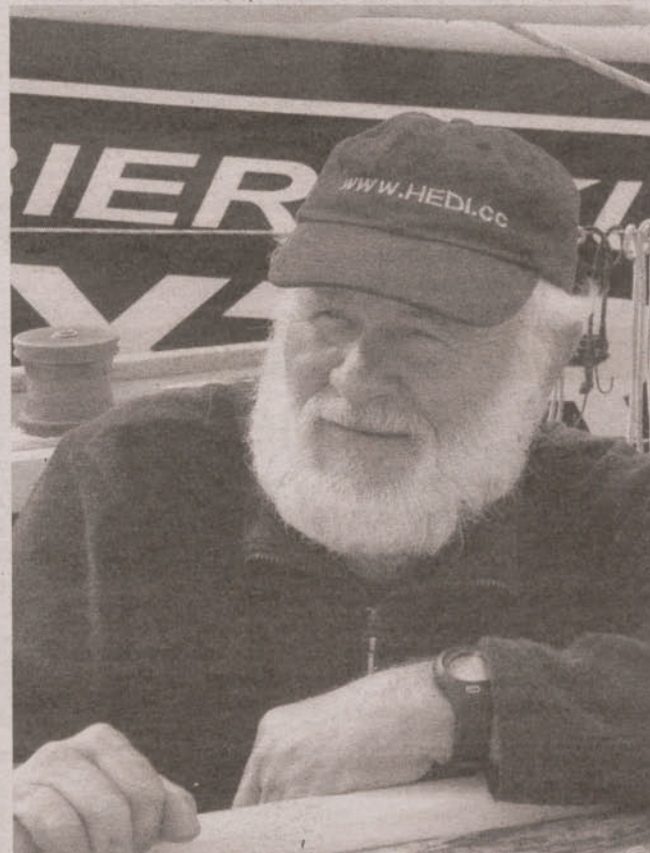
Marzył, aby tą długą drogą edukacji żeglarskiej, którą On sam przeszedł, nasza młodzież z Ustki i z Ziemi Słupskiej, mogła zdobywać właśnie- w ukończonej przez niego Ustce.

Do żeglowania podchodził z wielkim sercem i pasją, a nawet uporem, który z czasem zaowocował kolejnymi sukcesami. Jak sam przyznawał, nigdy nie interesowały Go rejsy żaglowe, wołał żeglować samotnie. Uważał, że takie właśnie pływanie jest wyzwaniem, które chciał podejmować i któremu chciał sprostać. Dodam, że według mnie, samotne pływanie, zarówno po Bałtyku, jak i po oceanie (także w sztormie bo pogody nie wybierasz) wymaga szczególnego hartu ducha i dużej odwagi.

Miedzy innymi trzykrotnie uczestniczył w prestiżowych Bałtyckich Regatach Samotnych Żeglarzy. Wyszedł zwycięsko w oceanicznym wyścigu samotników „Jester Azores Challenge 2012” pokonując długą i trudną trasę Plymouth-Azory-Brest. Wysoko to oce-

Jak warto żyć?

Z perspektywy kilku dziesiątek już przecież lat mojego dorosłego życia, prawdziwie podziwiam ludzi z pasją, zwłaszcza takich, którzy mimo trudności, z godnością i determinacją tą pasję realizują i realizowali. W naszym mieście wielu jest takich ludzi, ale tylko kilku osiągnęło aż tyle, że zauważono ich dokonania w całym kraju, a także za granicą.



Edward Zajac- wielki polski żeglarz, który żył i umarł na morzu.

niło środowisko żeglarskie (z 30. uczestników, do mety dopłynęło z uwagi na warunki atmosferyczne tylko 15. Ustczanin dokonał tego na jachcie o- najniższym- z uczestniczących- standardzie technicznym..., potrafił!). Edward Zajac był pierwszym polskim żeglarzem, który zgłosił uczestnictwo

w tej znanej i trudnej międzynarodowej imprezie dla żeglarzy samotników.

Wśród wielu sukcesów, posiada na swoim koncie tytuły, które budzą szacunek: „Rejs Roku 2008”, „Żeglarz Roku 2011”, „Samotny Żeglarz Roku 2012 roku”.



Kpt. Edward Zajac z kpt. Krzysztofem Baranowskim.



Pamiątka i uznanie od przyjaciół, którą dostał przed kolejnym samotnym rejsem.

Kapitan Edward Zajac był członkiem Rady Armatorskiej Stowarzyszenia Armatorów Jachtowych i przyczynił się do korzystnych zmian w aktach prawnych dotyczących uprawiania żeglarstwa w Polsce. Był członkiem elitarnego Klubu Żeglarzy Samotników.

Był jednym z nas, wiele zrobił na rzecz promowania Ustki, a także upowszechniania żeglarstwa i sportów wodnych na polskim wybrzeżu. Jak również w sławieniu polskiego żeglarstwa za granicą.

Inicjatywę kilkudziesięciu mieszkańców Ustki dotyczącą uhonorowania Kapitana w Ustce wspierał m. in.: żeglarze „Klubu Żeglarzy Samotników” z siedzibą w Szczecinie, żeglarze „Jacht Klubu Ustka” i żeglarze „Słupskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego”. W ten sposób mamy możliwość wyrażenia szacunku osobie, która na to w pełni zasługuje i pozostanie -poprzez pamięć o Edwardzie- nadal wśród nas żyjącą. A szacunek to przecież- moim zdaniem, podstawa wszelkich dobrych ludzkich relacji.

Pierwszym pomysłem na formę uhonorowania Kapitana było postawienie tablicy upamiętniającej Go w usteckim porcie. Jednak Radni otrzymali negatywną opinię co do tej formy uhonorowania (przeszkoda w manewrach portowych) ze środowiska rybackiego reprezentowanego przez Krajową Izbę Producentów Ryb i Środkowopomorską Grupę Rybacką. Przy czym, środowisko rybackie zrzeszone w Związku Rybaków Polskich, wsparło ten pomysł, o czym- także pisemnie, Związek poinformował Radnych Ustki. Dodatkowo Zarząd Portu reprezentujący miejską usteczką spółkę, wskazał iż postawienie takiej tablicy może wprowadzać w błąd użytkowników portu co do nazwy danego nabrzeża w porcie.

Wobec tych opinii, część radnych Miasta skłoniła się do decyzji o odłożeniu wniosku na termin późniejszy do czasu, kiedy miasto „znajdzie” stosowne miejsce, w którym będzie można uhonorować zasłużonych Ustczan.

Jednym z branych przez Radnych, pomysłów jest grupowe upamiętnienie osób zasłużonych dla Ustki w jakimś jednym miejscu.

Jednak taka forma pamięci o żeglarzu, w oddaleniu od portu, w moim przekonaniu nigdy nie odda celu inicjatywy upamiętnienia tego znanego Ustczanina-żeglarza, dla którego morze było wszystkim.

Honorując otrzymane opinie środowiska rybackiego, grupa inicjatywna opracowała projekt uchwały o nadaniu istniejącemu ciągowi ko-



munikacyjnemu w zachodniej części portu, biegnącemu na odcinku od ulicy Bohaterów Westerplatte (która dochodzi do portu i skręca dalej w kierunku III mola) do kładki, nazwy o brzmieniu: „TRAKT imienia Edwarda Zajacę”. Trakt ten biegnie właśnie wzdłuż nabrzeża, przy którym latami cumował mały jacht naszego samotnego żeglarza pn. „Holly”. Jacht, który niezmordowanie właśnie tam, co jakiś czas Kapitan remontował własnymi siłami (lub z pomocą wspierających Go przyjaciół i znajomych).

Mam wielki szacunek do Pana Edwarda Zajacę za Jego determinację i wyobraźnię w tym co robił, mimo iż życie- jak dobrze wiedzą wszyscy mieszkańcy Ustki- nie szczędziło Mu trosk, a także za to, iż sukcesy osiągał w skromny sposób oraz był i żył dość skromnie. Pochodzę z Warmii i Mazur. Tam, ludzi bardzo pracowitych i skromnych oraz odważnych, którzy wyznaczają sobie życiowe cele, ceni się w sposób szczególny, bowiem są cenną „solą” każdej Ziemi. Są drogowskazem wskazującym naszej młodzieży jak warto żyć.

Od wielu lat mieszkam na Ziemi Słupskiej i wiem że mieszkańcy mojej drugiej „małej ojczyzny” myślą podobnie.

W kwietniu, po świętach Wielkanocnych, będziemy zbierać podpisy pod UCHWAŁĄ OBYWATELSKĄ w sprawie nadania imienia „TRAKT imienia Edwarda Zajacę” urokiwemu zakątkowi portowego nabrzeża.

Osoby zainteresowane dołączeniem do naszej grupy lub chcące złożyć podpis pod projektem tej uchwały prosimy o kontakt na numer telefonu: 604410043.

Przy okazji ŻYCZE PAŃSTWU wiosennie radosnych i udanych rodzinnych ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.

Barbara Podruczna-Mocarska
Radna miasta Ustki

PS. Tym razem z uwagi na objętość materiału, mój artykuł jest na stronie 13, ale w następnym numerze będzie tradycyjnie na stronie 3.



Edward Zajac na jachcie.



Wręczenie polskiej bandery Edwardowi Zajacowi przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.



Perspektywy dla nas - dla Polaków, - już trzydzieści lat temu, autor widział w umowie społecznej opartej na pracy i praworządności; to jedyny nasz ratunek.

Ale póki co chyba nieosiągalny.
Opracował Edward Bobiński

Wolność narodu

Naród jest zawsze wolny jeśli nie godzi się ze swoją słabością. Naród może być silny, jeżeli umie pokonywać swoje słabości; My możemy być narodem i wolnym, i silnym i sprawiedliwym, jeżeli pokonamy dwóchsetną słabość.

My jesteśmy za słabi aby pokonać naszych sąsiadów, których kreuje się nam na przeciwników, mało tego my dzisiaj jesteśmy za słabi aby pokonać swoje słabości, bo jesteśmy dzisiaj kształtowani przez ideę nacjonalistyczną, chociaż powinniśmy czuć się Słowianami w wielkiej rodzinie słowiańskiej.

W rozrachunku sił świata my dzisiaj nie posiadamy żadnego głosu.

Słabościami swymi jesteśmy raczej ciężarem niż pomocą dla pokoju świata, ponieważ pokój buduje się

na sile - nie militarnej ale na sile narodu. A my walczymy jak nakazuje tradycja i polityka, Polak z Polakiem - tracąc i tak już niewielkie siły vitalności narodowej.

Niepodległość jest równorzędną siłą, a źródłem siły społeczności ludzkiej jest praca. Siła jest jak powietrze dla człowieka, i warunkiem życia - dla społeczeństwa. Już wielki jest czas, aby się nauczyć, w jaki sposób naród wolny może stać się narodem silnym, a naród silny pozostać narodem sprawiedliwym.

Poznajmy Islam (1)

Mahomet

Po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku nasze postrzeganie islamu zostało wystawione na próbę. Większość muzułmanów i znawców islamu słusznie podkreśla, że zamachy są sprzeczne z duchem Koranu, nie brak jednak głosów, które te ataki usprawiedliwiają.

Czym zatem jest islam?

prowadził w jaskiniach; organizował też napady na karawany.

W ciągu 10-u lat zorganizował 82. wyprawy; w 630 roku zdobył Medynę, w której wymordował wszystkich mężczyzn plemienia żydowskiego. W ówczesnej Arabii był zwyczaj, że wrogie plemiona wzajemnie napadały na swe karawany.

Mahomet zmarł jako przywódca całego półwyspu Arabskiego, miał wiele żon, siedmioro dzieci i wielki majątek.

Nauki które po Jego śmierci spisano w formie księgi nazwano Koranem, świętością dla muzułmanów; Koran stał się Słowem Bożym. Mahomet rządził przez 10 lat, w tym czasie głosił objawienie Boga. Założona przez niego religia Islam należy współcześnie do największych religii świata.

Głosi ona, że nie ma innego Boga jak tylko ON żyjący, istniejący za-



wsze; Do niego należy to, co jest w niebiosach i to, co jest na ziemi. On wie co było przed nim; On wie co będzie po nim. Jego tron jest tak rozległy jak niebiosa i ziemia. On jest wyniosły, Ogromny i obowiązuje wiara w jednego Boga.

Islam wyznaje, że nie ma innego bóstwa oprócz Boga a Mahomet jest Jego posłańcem. Islam odrzuca wszystko, co nawet w najmniejszym stopniu mogłoby zafałszować idee jedności Boga.

Rychter pełnił przez ponad trzydzieści lat. Nie przeszkodziły temu zmiany ustrojowe państwa, ani zmiany organizacyjne i nazewnictwo samego Związku kombatanatów. Ukoronowaniem Jego wielkiego wkładu w ruch kombatancki w Słupsku i na Ziemi Słupskiej była akcja wymiany kombatanckich sztandarów, na miarę czasów i miarę nowego Związku: Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Był rok 1995.

Stare sztandary należało zastąpić nowymi, co wiązało się z niebagatelnymi wydatkami, na które kombatanckiej organizacji nie było stać. Jednakże na zebraniach członkowie Związku domagali się nowego sztandaru, aby na uroczystościach państwowych reprezentowały odnowioną organizację.

W tej sytuacji w dniu 29 listopada 1995 roku na posiedzeniu Zarządu

Miejskiego powołano skład Komitetu Honorowego Fundacji Sztandaru ZKRPIBWP z senatorem Andrzejem Szczepańskim na czele, posłem Władysławem Szkopem, przewodniczącym Rady Miejskiej w Słupsku Janem Szumskim, pełnomocnikiem ZKRPIBWP Zdzisławem Marcakiem, komendantem WKU płk. Sylwestrem Strąkiem i prezesem Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP Marianem Adamcem.

Zatwierdzono Komitet Organizacyjny w składzie: płk rez. Olgierd Rychter, Zdzisław Iwiński, Krystyna Wasiuszko, Tadeusz Śledziowski i Marian Czaplicki.

Wykonanie sztandaru zamówiono, tak jak ten z roku 1977, u siostr zakonnych w Słupsku. Uruchomiono konto wpłat na hasło „Sztandar”. Prezydium wyraziło zgodę na zakup beretów, opasek i szarf potrzebnych dla poczty sztandarowej.

W dniu 26 kwietnia 1996 roku opracowano scenariusz wręczenia

A jeśli to nie nastąpi, dalej będzie mi krajem niedoborów, a nie krajem obfitości, i dalej będziemy okradani z wartości własnego pieniądza przez skorumpowanych spekulantów, jak dawniej w czasach wielkich reform i upadku Rzeczypospolitej.

I jeszcze co nas osłabia i gubi: Odwet i porachunki - z którejkolwiek „braterskiej” strony przychodzą i pod jakim hasłem się rodzą, - prowadzi to do końca praworządności i braku pracowitości - to klęska narodu, bo to koniec rozwoju społeczeństwa i państwa.

Póki te reguły nie będą ani powszechnie rozumiane, ani w powszechnym poszanowaniu i stosowaniu póty będziemy się wleki w ognie państw europejskich, we wszystkich dziedzinach życia państwowego, ekonomicznego, społecznego, kulturalnego.

Obecnie; ogólna sytuacja na świecie, w tym także najnowsze wydarzenia polityczne przyczyniły się do tego, że również na współczesne spotkanie z islamem pada cień wątpliwości i lęku. Stąd rodzi się potrzeba doinformowania o religijnych, prawnych, politycznych, kulturowych i społecznych aspektach tej religii.

Brakującą i błędną wiedzę zastąpić należy wiedzą rzetelną.

Od ataków terrorystycznych z 11 września 2001 roku i podjętych w odwecie akcji politycznych przesunęły się akcenty polityki globalnej, Ci, którzy to robią [terrorysty] nie nazywają się muzułmanami. Bo czy islam jest religią terroru? Czy błędnie pojęta wiara? Czy w sporze ze światem islamskim chodzi ze zdżerzenie kultur?

Jak Muzułmanie postrzegają Mahometa?

On sam- Mahomet pojmował siebie jako Bożego Proroka. Przyniósł ludzkości Koran; podobnie jak inni posłańcy przed nim przynieśli święte księgi swoim narodom, np. Mojżesz, Jezus, Apostołowie- Ewangelie.

Mahomet podkreślał, że nie chciał być nikim jak tylko zwykłym człowiekiem i sługą Boga. Muzułmanie odrzucają używane wobec nich określenie „mahometanie”, gdyż w centrum ich wiary, nie stoi „Mahomet”, lecz przekazana przez niego Święta Księga-Koran. W niej znajduje-

ją się wersety, które wskazują na wyjątkową rolę Mahometa, że został On posłany jako miłosierdzie dla świata, że Bóg i Jego aniołowie błogosławią proroka.

W religijności ludowej przyjęły się zwyczaje uwielbianie Mahometa i błaganie o jego wstawiennictwo u Boga. Ta forma jednak nie została przyjęta przez islamskich teologów.

Życie Mahometa wzbogaciło legendami- według nich, jego narodzinom towarzyszyły cudowne znaki. Oddawano mu cześć. A On wołał:

O Ludzie! Ja jestem posłańcem Boga do was wszystkich. Tego do którego należy królestwo nieba i ziemi. Nie ma Boga, jak tylko ON. On daje Życie i sprowadza śmierć. Wiercie więc w Boga i Jego posłania.

Szczególnym uznaniem cieszyli się potomkowie Proroka. W islamie szyickim przywódca wspólnoty imam musiał pochodzić z rodu Mahometa. Uroczystości obchodzone jego urodziny- [procesje i modły, posiłki dla ubogich].

Po śmierci Mahometa, jego wypowiedzi i sposób życia stały się wytycznymi dla wierzących, przykładem do naśladowania. Mahomet to postać duchownia, władca sprawiedliwy, prowadzący do Boga.

Wielu widzi w nim reformatora społecznego, który realizował zasady braterstwa i sprawiedliwości. (cdn)

Edward Bobiński

Czy pokonamy? „Niech niepokój tego pytania trwa w sercu i umyśle każdego Polaka.” -tak pisał Edmund Osmańczyk wieloletni korespondent polskiej prasy, radia i telewizji w Europie i Reszcie Świata. W swojej twórczości podkreślał prawdziwość Polaków w ten sposób:

Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami.

Prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.

Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem?

Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy:

Prawda piąta: Polska Matką naszą- nie wolno mówić o Matce złe!!!

Idąc tokiem myślenia autora powyższego zagadnienia, to każdy Polak winien wiedzieć, że Polska należy do Wspólnoty Europejskiej; a ta

nasza wspólnota pozostaje pod wspólnym patronatem anglosasko rosyjskim i jeszcze amerykańskim. Z oceny powyższych możliwości wynika jedno:

Żaden układ sił w Europie i świecie nie gwarantuje nam naszej narodowej mocy. Gwarancją siły Polski w każdym układzie politycznym w Europie i świecie jest tylko praca Polaków.

Jesteśmy narodem ponad miarę obciążonym historią i powinniśmy wiedzieć, że naszymi wiecznymi sąsiadami nie są Niemcy i Rosja, ale są i będą dwa od stuleci potężne narody: niemiecki i rosyjski i musimy mieć wzgląd na ich wielką siłę i sumienność, szczególnie nacji niemieckiej i dlatego czekanie na słabość cudzą, aby poczuć się silnym, jest bardzo niebezpieczną ścieżką.

ku 31 lat, nie mając powodzenia życiowego, chodząc po górach i wąwozach, a w snach i wizjach pojawiał mu się anioł Gabriel, tak ten sam co w Biblii, nakazując głoszenie słowa bożego, w tym także o nadchodzącym sądzie ostatecznym, o niebie i o piekle; by przekazać ludziom prawdę o jedynym i miłosiernym Bogu Stworzycielu. Wobec nadchodzącego Sądu Ostatecznego misja Mahometa polegała na tym, aby doprowadzić ludzi do radykalnego nawrócenia i zmiany ich całego życia.

Nadał on swemu posłaniu nazwę „islam”, czyli dobrowolne „oddanie się jednemu Bogu”. Pierwszymi zwolennikami Mahometa byli głównie młodzi ludzie z niezamożnych rodzin mekkańskich. Pierwszym muzułmanów wysławiano i prześladowano. Mahomet schronił się u swego wujka, a jego zwolennicy znaleźli schronienie u chrześcijańskiego władcy Abisynii.

W tym czasie wspólnota muzułmańska w Mekce była szykanowana i dyskryminowana. W roku 622 Mahomet przeniósł się ze swoimi zwolennikami do Medyny. Ten rok uznawany jest do dziś za początek muzułmańskiej rachuby czasu. Ogłoszona w 623 roku przez Mahometa Konstytucja Medyńska dotyczyła zasad wiary i problemów współżycia we wspólnocie islamskiej.

Ze względu na prześladowania przez nie wierzących, zgromadzenia

w niej jeszcze 10 lat. W roku 1971 przeszedł na wojskową emeryturę.

W międzyczasie, będąc jeszcze w czynnej służbie wojskowej płk Olgierd Rychter wstąpił w szeregi Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Praca w organizacji kombatanckiej pochłonięła Go całkowicie na dalsze ponad 40 lat życia.

W dniu 10 października 1971 roku na X Powiatowym Zjeździe ZBoWiD w Słupsku płk rez. Olgierd Rychter został wybrany członkiem Prezydium Oddziału.

W roku 1975, po zmianie administracyjnej kraju, powstał Zarząd Miejski ZBoWiD w Słupsku, nominalnie, według statutu Związku, nazywany Zarządem Koła, jego prezesem został na długie lata Olgierd Rychter.

To On w 1977 roku na Placu Zwycięstwa odbierał w imieniu słupskich zbawców sztandar ufundowany przez społeczeństwo i wyhaftowany przez słupskie siostry zakonne z klasztoru przy ulicy Henryka Pobożnego.

Kierowniczą funkcję w Związku słupskich kombatanatów płk Olgierd

Płk Olgierd Rychter (1923-2016)

dokończenie ze str. 6.

Ze Związku Radzieckiego powrócił w końcu 1961 roku. Po powrocie dostał rozkaz stawienia się w dowództwie Wojsk Radiotechnicznych w Warszawie. Tam otrzymał rozkaz objęcia stanowiska Dowódcy 8. Batalionu Radiotechnicznego w Słupsku, po tragicznie zmarłym w dniu 22 listopada 1961 roku dowódcy tej jednostki kpt. Stanisławie Obecnym.

Nigdy zapewne nie przypuszczał, że Słupsk będzie jego ostatnim przystankiem na drodze oficerskich wędrówek od garnizonu do garnizonu.

Płk Olgierd Rychter w Słupsku mieszkał już 54 lata, czyli znakomitą większość swojego długiego życia. Tutaj był znany i szanowany.

sztanda na dzień 9. maja z okazji Dnia Zwycięstwa.

W uroczystości wręczenia sztandaru brały udział: komitety społeczne fundacji sztandaru, poczty sztandarowe słupskich organizacji i jednostek, kompania honorowa Wojska Polskiego i policji, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, zaproszeni goście, młodzież, harcerze oraz społeczeństwo Słupsku.

Odczytania aktu fundacji dokonał prezydent Słupska Jerzy Mazurek. Sztandar poświęcił kapelan Wojska Polskiego. Po ceremonii wbijano gwoździe do sztandaru. Poczty sztandarowe w składzie: Stanisław Grabka, Andrzej Czaban i p. Władysław Darczyński przyjął sztandar od prezesa Zarządu Miejskiego ZKRPIBWP... płk rez. Olgierda Rychtera.

Olgierd Rychter przez wiele lat reprezentował słupskich kombatanatów. Miał wśród nich wielki mir

i uznanie. Przez całe swoje życie był niekwestionowanym autorytetem. Ci starsi ludzie odnosili się do niego zawsze z wielkim szacunkiem. Nie przesadzę, gdy napiszę, że jest był ich duchowym i moralnym przywódcą. Na taki autorytet zapracował sobie całym swoim życiem i charakterem.

21 czerwca 2013 roku odbyła się doniosła uroczystość Jubileuszu 90-lecia Olgierda Rychtera. Przyszło grono przyjaciół, goście. Uczczono wielkiego i skromnego człowieka, którego dorobek mieszka na zawsze w sercach i umysłach tych ludzi. Były kwiaty, życzenia, prezenty.

19 marca pożegnali go na słupskim cmentarzu, gdy odprowadzali trumnę do miejsca wiecznego spoczynku. Nad grobem pochylono kombatancki sztandar, ten sam, który ucałował w dniu 9 maja 1996 roku z okazji Dnia Zwycięstwa.

Andrzej Obecny

Propaganda sukcesu

Kocham swój kraj

Nazywam się Paweł Dratewka, mam 31 lat, mieszkam w Słupsku i pochodzę z polskiej patriotycznej rodziny. Wierzę w swój kraj, w Polskę i w to, że tutaj nad Wisłą można wiele osiągnąć i wcale do tego nie są potrzebne znajomości i układy. Ja Paweł Dratewka jestem tego najlepszym dowodem, chociaż mam przejściowe kłopoty.

Mój dziadek Ksawery Dratewka furman z wykształcenia poczuł wenę twórczą.

-Zawsze tak jest Pawełku- powiedział do mnie, że jak następują takie jak dzisiejsze czasy, to naród ucieka w poezję. Kiedyś pisał Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kamil Cyprian Norwid, a teraz przyszła kolej na mnie i moją zaangażowaną poezję patriotyczną.

Całą przemowę swoją mój dziadek Ksawery Dratewka wygłaszał w berecie- ala Iwaszkiewicz i pykał fajkę.

-Tak było za cara- kontynuował mój dziadek, cesarza i księcia pana, tak jest i teraz.

Muszę powiedzieć, że gdy dziadek mój zaczął robić za poetę i swoją twórczość publikować na forach jako hejter, nie mam dostępu do kompa. Dziadek siedzi „na nim” non-stop. Jest nad wyraz płodnym poetą- mimo swoich sędziwych lat. Jeśli spotkacie w jakichkolwiek komentarzach, na forach i innych domenach wierszowane hejty, to na pewno ich autorem będzie mój dziadek Ksawery Dratewka.

Muszę dodać, że mój dziadek z tego swojego nowego zajęcia czerpie niebywałą przyjemność. Wprost uwielbia te swoje wierszowane hejty i się nimi chwali. Oczywiście zawierają one głównie wątki furmańskie, czyli końskie- jak na furmana-poetę przystało. To chwalenie się dziadka, spowodowało, że ludzie deklamują, śpiewają na melodię „siekiera motyka”, powielają i rozsyłają poezję dziadka mojego różnymi podziemnymi kanałami i napowietrznymi liniami energetycznymi.

Babcia moja Ksawera Dratewka założyła nawet Fan Klub Dziadka Ksawerego pod nazwą „Furmani do pióra”. Fan Klub skupia gospodynie IV wieku, które na spotkaniach deklamują wiersze dziadka.

Oto jeden z ostatnich wierszy mojego dziadka, który na ostatniej wieczornicy Fan Klubu „Furmani do pióra” deklamowała osobiście muza mojego dziadka Ksawerego Dratewki, moja babcia Prakseda Dratewka. Podkład akustyczny dał nasz wierny pies „Ramzes”. Wiersz nosi tytuł: „Dojną Ojczyznę racz nam wrócić...”

Do żłobu dobra zmiano, do żłobu!
Ruszyła gonitwa na oczach narodu!
Zgonione wałachy i skoczne żrebacki
gnają do koryta jak do młodej kłaczki.
Bo tam smakołyków zestaw przebogaty:
dyrekcje owocne, smaczne konsulaty.
Nieważne żeś ubek, żeś komuń chłubił
wystarczy żebyś Wodza i Ojca polubił.
Każdy rwie do siebie smętne resztki flagi,
pod którą się kiedyś zbierały gromady.
Rosja to popiera, nie ma na nas bata,
Niemcy zbyt zajęci, Ojciec Polskę swata.
Niech się nikt nie wtrąca w nasze polskie sprawy,
sami potrafimy z sobą się rozprawić!
Więcej nienawiści, mniej zwykłego wstydu!
Jak nam się nie uda, zwalimy na Żydów!
A jak się pokaże już w korytach pustka
To też jest nieważne, zwali się na Tuska.
I wtedy pieśń zanucimy, jak nam sprawi lanie

Dojną Ojczyznę racz nam wrócić...
Braw dla babci nie było końca. Bisowała kilka razy.

Źle się dzieje wkoło, ale nie w naszym cichym i sennym kraju.

Mój dziadek Ksawery Dratewka jest spokojny o swoje bezpieczeństwo, dzięki zapewnieniom naszego kochanego i praworządnego pana prezydenta, pani premier i najlepszego w historii naszego kraju ministra spraw wewnętrznych oraz merytorycznego ministra obrony narodowej.

Podobne, do tych zapewnień, mój dziadek pamięta jeszcze z 1939 roku. Składali je wtedy prezydent II RP pan hrabia Ignacy Mościcki, wspinały pan premier naszej ukochanej ojczyzny pan Józef Beck i Wódz Naczelny bohaterski marszałek Edward Rydz-Śmigły.

Zarówno wtedy, jak i dzisiaj mieliśmy i mamy silną armię i silne służby wewnętrzne z policją na czele. Dlatego mój dziadek, jak i wszyscy obywatele śpimy spokojnie, gdyż nad naszym bezpieczeństwem czuwają nasze ukochane władze. Które po nocach nie śpią aby kraj mógł spać snem sprawiedliwym.

Oczywiście jako zdyscyplinowany i patriotyczny obywatel, mój dziadek i moja babcia stosują się do wytycznych odpowiednich służb bezpieczeństwa naszego bezpiecznego kraju.

Dlatego, zarówno mój dziadek Ksawery Dratewka, jak i jego żona moja babcia Prakseda Dratewka, postanowili, że zgodnie z odgórnymi zaleceniami władz, podawanymi non-stop w telewizji publicznej przez profesjonalnych dziennikarzy, nie wybierają się samolotem ani innymi środkami lokomocji do Brukseli, ani do krajów arabskich na Bliskim Wschodzie. Ponadto do Paryża, Londynu, ani tym bardziej do Moskwy. Również do Pekinu i do Hawany, jak nieostrożny ostatnio Barack Obama, który nie słucha się naszych władz.

-Oby to dla niego nie skończyło się źle- konstatuje mój dziadek Ksawery Dratewka.

Polska dzięki polityce naszych ukochanych władz, pana Naczelnika i Ojca jest oazą spokoju. Mój dziadek Ksawery Dratewka- furman poeta, ułożył na tę okoliczność uspakajający wiersz hejterski do narodu pt. „Wsi spokojna, wsi wesola” i puścił go do wirtualnego obiegu.

Oto on:

Kraj spokojny wszędy wkoło,
ptaszki, ważki i kocury,
zboże, owoc, wszelkie ziolo,
człowiek prawy, nawet swołocz,
wszystek zbożny twór natury,
słucha Ojca swego, który
nakazuje tej gawiedzi,
być posłusznym jego woli.
Bo, jak nie to... będzie smutny,
albo podda go spowiedzi.

Wiersz mojego dziadka spowodował w narodzie ogólny błogi stan niebiańskiego spokoju. Oto siła poezji i prozy.

P. S.

Kochani piszcie do mnie, ja bardzo lubię czytać.

mgr Paweł Dratewka

Od Piotra

KIEDYŚ TO EMERYCI MIELI
MAŁOŻ POWODU TUSKA,



A DZISIAJ, BO SĄ PO PROSTU LENIWI

Punkt patrzenia zależy od miejsca siedzenia.

HOROSKOP

wrózka Rafała



BARAN
21.III - 20.IV

Bardzo korzystny i owocny czas. Nowe porządki w miejscu zamieszkania. Sporo inwestycji i zakupów. W pracy czeka Cię gorący okres. Wiele starych spraw powróci aby je załatwić, jednak pod koniec miesiąca przydadzą Ci się extra pieniądze w ramach premii uznaniowej.



21.IV - 20.V

Zapowiada się koniec trudności, które to uwił ostatni czas dla Ciebie. Czekaj Cię wyjazd po za miasto. Możliwość otrzymania dodatkowo kilku dni wolnych będzie sprzyjać odpoczynkowi z dala od miejsca zamieszkania. Zdrowie powinno ci dopisywać formą dobra.



BLIZNIĘTA
21.V - 21.VI

Postaraj się być bardziej oponowany. Najbliższe dni nie będą Ci sprzyjać w pracy intelektualnej ani w żadnej twórczej. Ciągły pośpiech roztargnienie da o sobie znać. Jednak koniec miesiąca zdecydowanie spokojniejszy i dający więcej wytchnienia. Zapowiada się wyjazd zagraniczny.



RAK
22.VI - 22.VII

To neutralny czas dla Ciebie. Nic szczególnego w tym okresie nie powinno Cię zaskoczyć. W domu sytuacja spokojna bez większych zmian. Czekają Cię odwiediny dalszej rodziny zapowiedziane co prawda ale niezbyt przez Ciebie oczekiwane. Uważaj na zdrowie głównie na sprawy związane z przewodem pokarmowym.



LEW
23.VII - 22.VIII

To dobry czas. Po okresach dość burzliwych i napiętych teraz przyjdzie Ci nieco odpocząć. W sprawach uczuciowych spokojnie ale bez większych zmian w sprawach zawodowych też sytuacja powinna się ustabilizować. Pojawi się konieczność poddania się badaniom diagnostycznym wyniki dobre.



PANNA
22.VIII - 22.IX

Trudny to czas dla Ciebie bo bardzo napięty i dość nerwowy. Najpierw pojawiają się trudności w sprawach domowych. Konieczność naprawienia jakichś sprzętów domowych. Niezbyt miła scysja z partnerem. Za to w pracy sytuacja się ustabilizowała i warunki pracy poprawia się.



WAGA
23.IX - 22.X

Dobrego okresu ciąg dalszy. Zapowiada się bardzo ciekawy czas szczególnie w sprawach domowych. Dostaniesz zaproszenie na miłą uroczystość od dalszych krewnych bądź znajomych. W pracy sytuacja opanowana, wszystko powinno się układać dobrze. Poprawne relacje z przełożonymi.



SKORPION
23.X - 21.XI

Ten okres to czas porządkowania wszelkich spraw. Poczynając od konieczności drobnych prac remontowo - adaptacyjnych w miejscu zamieszkania po konieczność wzięcia udziału w zmianach dotyczących ważnych celów statutowych w firmie w, której pracujesz.



STRZELEC
22.XI - 21.XII

W końcu trudny czas się zakończył. Teraz możesz nieco odpocząć głównie w sferze zawodowej. Możliwa jest nagroda lub uznanie finansowe w postaci pieniężnej gratyfikacji. W sprawach domowych konieczność dokonania zmian wcześniej zamierzonych. Zdrowie dobre.



KOZIOROZEC
22.XII - 19.I

Konieczność powrotu do wcześniej nie załatwionych spraw. Te, które odłożyłeś do załatwienia na później właśnie teraz dadzą o sobie znać. W sprawach domowych konieczność drobnego remontu lub jakiejś modernizacji. Uważaj na przeziębienia i infekcje.



WODNIK
20.I - 19.II

W sumie to dość dobry czas dla Ciebie. W sprawach zawodowych czekają Cię nowe wyzwania. Nowe projekty, które od dawna chciałeś realizować właśnie zostaną Ci przydzielone. W sprawach uczuciowych trochę zmian jeśli jesteś samotny szansa na zmianę swej sytuacji an lepszą.



Ryby
19.II - 20.III

W sumie to kolejny taki jakby pusty okres w którym to wiele się nie będzie działo. Kolejny czas stagnacji. Pod koniec tego okresu możesz być nawet znużony takim obrotem sprawy. Proponuję jednak zwrócić uwagę na zdrowie wzmożony czas zapadalności na różnego typu infekcje zwłaszcza górnych dróg oddechowych.

Nie zwlekaj! Już dziś zaplanuj swoją reklamę

w dwutygodniku MOJE dwu MIASTO

Oto najprostszy cennik reklam:

Jednostką reklamową jest jeden moduł
posiadający wymiary: szer. 42 mm i wys. 29 mm,
strona liczy 60 modułów: 6 kolumn i 10 wierszy,
cena 1 modułu wynosi: 29 zł. 28 gr. (z VAT).
Szczegóły reklamy prosimy uzgadniać
pod telefonem 609 781 705
lub e-mail obecny@poczta.onet.pl

to pewny sposób
na dotarcie
do odbiorców
Twojej oferty

Moje dwuMiasto bezpłatny dwutygodnik

Wydawca: Agencja reklamowo-wydawnicza Moje Miasto

Adres wydawcy i redakcji:

76-200 Słupsk, ul. Wierzbowa 4

Kontakt:

Tel. kom.: 609 781 705

e-mail: obecny@poczta.onet.pl

www: mojemiasto.słupsk.pl

Redaguje gazetę: zespół

Redaktor naczelny: Andrzej Obecny

Druk: Drukarnia w Koszalinie

ul. Słowiańska 3 a, 75-846 Koszalin

Nakład: 5000 - 10000 egz.

MOJE dwu MIASTO

Znak graficzny, nazwa i wszelkie prawa
zastrzeżone. ©2012

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń, tekstów sponsorowanych oraz listów i opinii Czytelników. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do ewentualnych skrótów tekstów przyjętych do publikacji. Poglądy, opinie i przekonania autorów wyrażone przez nich w artykułach nie są opiniami redakcji i wydawcy.

Przedruk lub publikacja w każdej innej postaci materiałów drukowanych w czasopiśmie „Moje Miasto”, tylko za zgodą redaktora naczelnego.

X FESTIWAL LEGEND ROCKA

DOLINA CHARLOTTY



7.07

SUZI QUATRO

KASIA * KOWALSKA

8.07

SANTANA



25.07

mike + The mechanics

marillion

26.07

Deep Purple



5.08

THE SISTERS
OF MERCY

6.08



BILETY DOSTĘPNE NA STRONIE WWW.TICKETPRO.PL